

SAMORZĄDNOŚĆ.PL

GAZETA BEZPŁATNA | NR 94 | LUTY 2025 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL

BEZPIECZEŃSTWO

Spotkanie noworoczne MWS



W gościnnych progach nietuzinkowego obiektu - Centrum Kultury Fabryczka w Wołominie w piątkowy wieczór 17 stycznia zebrali się członkowie i sympatycy Wspólnoty na noworoczne spotkanie.

Zebranych powitał prezes MWS Konrad Rytel w asyście Pani wicestarosty powiatu wołomińskiego Katarzyny Pazio oraz przewodniczącego oddziału wołomińskiego MWS Pawła Bednarczyka jako gospodarzy spotkania.

Nie zabrakło modlitwy celebrowanej przez księdza dziekana oraz kolęd przy profesjonalnym akompaniamencie akordeonu.

Po części dla ducha rozpoczęły się rozmowy kulturalowe w przyjaznej wspólnotowej atmosferze. Spotkanie ściągnęło ponad 120 uczestników z całego Mazowsza - starostów,

burmistrzów, wójtów i radnych, a także członków i sympatyków Wspólnoty.

Przypomniano 2025 rok jako szczególny dla MWS - rok zjazdu wyborczego do którego trwałą intensywnie przygotowania. Już niebawem bowiem rozpoczyna się pierwsze zjazdy w powiatach z wyborem delegatów na Zjazd Delegatów MWS w październiku.



Zapraszam do lektury pierwszego w 2025 roku wydania Samorządności. W numerze piszemy m.in. o zbliżających się wyborach prezydenckich, o polskiej prezydencji w Unii Europejskiej pod hasłem bezpieczeństwa, o tym co dla świata, w tym Polski i samorządów, może znaczyć ponowny wybór Donalda Trumpa na Prezydenta USA.

Bezpieczeństwo to temat który z roku na rok nabiera coraz większego znaczenia. Jako społeczeństwo musimy się przygotować na różne scenariusze. Dlatego w tym i kolejnych numerach Samorządności będziemy poświęcać temu tematowi dużo miejsca.

Zachęcam do wsparcia finansowego gazety poprzez wykupienie reklamy/ogłoszenia. Wspierając gazetę można również poprzez wpłatę darowizny na poniższe dane.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, ul. Koszykowa 24 lok. 12, 00-553 Warszawa, Santander bank: 31 1090 1883 0000 0001 0422 9421 Tytułem: Darowizna gazeta.

Artykuły z gazety dostępne również online na stronie www.samorzadnosc.pl.

Z pozdrowieniami,
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
p.dabrowski@mpgmedia.pl
www.samorzadnosc.pl

Z ogromnym smutkiem i bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Mirosława Gajdy

radnego VI kadencji Rady Miasta Zgierz,
taty przyjaciela Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Radosława Gajdy

najszczerze wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach
rodzinie i bliskim składa

Zarząd Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



Panu Jackowi Wachowiczowi, rodzinie i bliskim
najszczerze wyrazy współczucia, wsparcia
i otuchy w trudnych chwilach
z powodu śmierci brata
składa
Zarząd Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.



Samorząd jest coraz mocniejszy i coraz więcej potrafi

Konrad Rytel, Prezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w rozmowie Łukasza Perzyny.

- Jak pamiętam, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zawsze zachęcała mieszkańców do udziału w wyborach, również w tych, w których własnych kandydatów nie wystawia. Czy w tym roku nie okaże się to trudniejsze niż zwykle, skoro powszechnie słyszy się narzekania na poziom kampanii prezydenckiej? Jedni skupiają się na rozliczeniach, których końca nie widać, inni mówią o zamachu stanu, chociaż to poważny zarzut, a sytuacja jego stawiania nie uzasadnia? Jak więc przekonywać do pójścia na wybory?

- Zapewne trzeba będzie ze zdwojoną energią zachęcać mieszkańców do głosowania, skoro w znacznej mierze podzielam Pana krytyczną ocenę tego, co w kampanii dotychczas zobaczyliśmy i usłyszeliśmy. Odkąd istnieje Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, przed każdymi wyborami przekonujemy, żeby wziąć w nich udział. Wszyscy wiedzą, że nie jesteśmy przyklejeni do grup partyjnych. Każdy z nas ma swoje poglądy. I zgłasza na tego, na kogo w jego przekonaniu warto. Agitować za nikim nie będziemy. Nie ukrywam, że stale bywamy nagabywani, żeby komuś pomóc. Nie przytulamy się jednak do nikogo. Nie na tym nasza rola polega.

- To jak widzi Pan miejsce niezależnych samorządowców w kampanii prezydenckiej?

- Zachęcamy, żeby głosować i wybrać jak najlepiej. Tylko aktywność obywatelska gwarantuje, że demokracja nie oznacza samego gadania tylko, a będzie się wiązać z wpływem obywateli na rządzenie. Nie uznajemy czarno-białych podziałów. Łączy się to z naszym pojmowaniem samorządu. Tam, gdzie mamy swoich przedstawicieli, współpracujemy z każdym, kto zgłasza dobre pomysły i projekty. Nie wykluczamy nikogo. Wiemy, że Polacy znudzeni są transakcyjnym podejściem do polityki. Dlatego jeśli widać, że nasz apel jest bezinteresowny - większe są szanse, że okaże się skuteczny. Warto uwierzyć, że wypełniona kartka wyborcza decyduje o kierunkach zarządzania krajem. W inny sposób tego nie sprawdzimy, niż uznając, że mamy na to wpływ. I korzystając z prawa, które sobie wywalczyliśmy. Mazowiecka



Wspólnota Samorządowa nawiązuje do tradycji wielkiego społecznego ruchu Solidarności, wielu z nas w nim uczestniczyło, a wolne wybory w Polsce, których wcześniej wielu nawet sobie nie wyobrażało, stały się ukoronowaniem tej drogi.

- Czy obecna władza, ustanowiona po wyborach z 15 października 2023 r, mocniej odwołująca się do samorządu, niż poprzednia, która programowo mu nie ufała, okazuje się dla niego lepszym partnerem?

- Na pewno silniej tę więź podkreśla, podczas gdy poprzednikom z PiS bliższe pozostawały tradycje centralistyczne, czego nie ukrywali. Za wcześniej jednak, żeby rozstrzygać, że przekłada się to na dostrzegalną różnicę i samorządom funkcjonuje się łatwiej. W trakcie niedawnej debaty, jaką zorganizowała MWS, z udziałem m.in. marszałka Mazowsza Adama Struzika i senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego rozmawialiśmy o finansowaniu samorządów. Oczekujemy zmian, zgodnych z obietnicami. Wiemy, że każda władza centralna po swoim zabiega o samorządowców, bo z jej perspektywy jest to olbrzymia armia aktywnych ludzi.

- Jak dowodzą tego wyniki badań opinii publicznej, samorząd od lat oceniany jest bez porównania, niekiedy i dwa razy lepiej, niż rząd czy parlament?

- Samorząd jest coraz mocniejszy. Mija 35 lat od jego powstania, a ściślej odrodzenia się w Polsce, bo przecież odwoływaliśmy się do wcześniejszej pięknej tradycji pracy organicznej, tej u podstaw. Uczestniczyłem w budowaniu samorządu po zmianie ustrojowej i wiem, że nie zmarnowaliśmy tego czasu.

- Co to znaczy, że samorząd jest coraz mocniejszy?

- Coraz więcej potrafi. Wystarczy spojrzeć, co i gdzie się u nas w Polsce buduje. Władza centralna wytycza i przedłuża autostrady. Ale cała reszta reszta inwestycji to już najczęściej domena samorządu i jego inicjatywa. Nasz Sejmik Wojewódzki wspiera koncepcję Kolei Północnego Mazowsza, która mieszkańcom wielu powiatów skróci drogę do pracy lub szkoły w Warszawie. Zaangażował się w ten pomysł burmistrz Serocka i wiceprezes MWS Artur Borkowski. Z reguły, pewnie nie tylko na Mazowszu, dzieje się tak, że tam, gdzie widać, iż coś nowego się tworzy albo co już istniało odnawia czy ulepsza - stanowi to zasługę samorządu. Na tym szczeblu działania warto powtarzać, że gdy stajemy twarde nie ziemi - to zawsze jest to jakaś konkretna gmina. Lokalna mała Ojczyzna, którą warto rozwijać. Podobnie dzieje się na szczeblu województwa. Samorząd sprawia,

że poprzez inwestycje zmienia się i pięknieje rzeczywistość wokół. Domena rządu, czy mowa o CPK, czy elektrowniach, to zwykle sprawy obliczone czasem na dziesięć, dwadzieścia, nawet trzydzieści lat. Niedawno rozmawiałem z Janem Grabcem. Przypominałem mu, jak skrzykiwaliśmy się do wspólnych inicjatyw, kiedy jeszcze w samorządzie działał. Razem walczyliśmy z "janosikowym", które samorządowi odbie-

rało pieniądze, potrzebne na konkretne cele. Ważną dla tej władzy postacią pozostaje Jacek Karnowski, który przecież niedawno był prezydentem Sopotu. Rządzący poprzednio PiS lubował się w rozdawnictwie, mnóstwo decyzji zapadało w sposób uznaniowy. Chcemy teraz wymóc, aby przekazywano je samorządom, które najlepiej wiedzą, na jakie potrzeby mieszkańców warto pieniądze wydać. Nie da się tego ustalić używając rozdzielnika centralnego, nawet jeśli zakładamy dobrą wolę wszystkich, którzy decydują.

- Co się powinno zmienić w podejmowaniu decyzji?

- Zbyt wielu też jest pośredników. Potem NIK ocenia, jak działają. Z różnymi tego następstwami. Mamy agencje rolne i mienia wojewódzkiego, w ponad 35 lat po zmianie ustrojowej wciąż mają czym zarządzać. Oddajmy to samorządom. Powiedzmy zwyczajnie: panie wójt, ma pan 180 hektarów. I to pan decyduje, czy najlepiej obsiać je zbożem, czy budować na tym terenie coś, co się naprawdę przyda mieszkańcom. Skoro wielu przedstawicieli obecnej władzy chętnie podkreśla, że z samorządu się wywodzi, niech sobie przypomną, jak to wtedy robili, u siebie.

WSPIERAJ MWS!

**Popierasz nasze działania?
Prosimy o wsparcie!**

Dane do przelewu:
Mazowiecka Wspólnota Samorządowa
ul. Koszykowa 24 lok 12 00-553 Warszawa
Santander Bank: 31 1090 1883 0000 0001 0422 9421
Tytułem: darowizna na cele statutowe

#NAPĘDZAMY
MAZOWSZE

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA**

Prezydencja pod znakiem bezpieczeństwa

Półroczna rotacyjna prezydencja, jaką Polska w Unii Europejskiej objęła po Węgrach 1 stycznia br. i sprawować będzie do 30 czerwca, kiedy to przekażemy ją Duńczykom - nie oznacza oczywiście przywództwa w Zjednoczonej Europie. Raczej rolę sekretarza europejskiej wspólnoty. Stwarza jednak niepowtarzalną szansę wyartykułowania naszych interesów w Europie. Tym bardziej, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej, określonej przez wciąż trwającą kremlowską agresję na sąsiadującą z nami a aspirującą do przyszłego członkostwa Unii Europejskiej Ukrainę - motto polskiej prezydencji "Bezpieczeństwo, Europa" nie jest sloganem ani zdawkowym czy pi-arowym tylko hasłem. Lecz zadaniem do wypełnienia.

Autorem logotypu polskiej prezydencji jest Jerzy Janiszewski (rocznik 1952), grafik i absolwent gdańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych oraz uczestnik historycznego sierpniowego strajku w Stoczni w 1980 r, w trakcie którego zajmował się drukowaniem biuletynu informacyjnego. Właśnie wtedy wymyślił i zaprojektował znaczek Solidarności - zapewne najbardziej powszechnie znany symbol ruchu masowego w XX wieku na całej kuli ziemskiej.

Siedem filarów polskiej prezydencji to: zdolność do obrony, ochrona ludzi i granic, odporność na obcą ingerencję i dezinformację, zapewnienie bezpieczeństwa oraz swobody działalności gospodarczej, transformacja energetyczna, konkurencyjne i odporne na zagrożenia rolnictwo oraz bezpieczeństwo zdrowotne.

Polska pierwszy raz prezydencję w Unii sprawowała w 2011 r, gdy premierem był również Donald Tusk. Jednak pomimo licznych ryzyk (jak wcześniejsza ingerencja kremlowska w Gruzji czy globalny kryzys gospodarki, którego wyrazistym symptomem stał się upadek Lehman Brothers w USA) - sytuacja pod względem skali niebezpieczeństw pozostawała jednak nieporównywalna.

Nasza ranga w Unii rośnie, nie maleje

Od tego czasu wzrosło znaczenie Polski w europejskiej wspólnocie. Po Brexicie czyli wystąpieniu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej jako pierwszego kraju, który na skutek wyniku ogólnonarodowego referendum taką decyzję



podjął - staliśmy się w UE piątym pod względem liczby ludności i znaczenia państwem po Niemczech, Francji, Włoszech i Hiszpanii. Bez porównania istotniejsza okazuje się również geopolityczna ranga Polski jako kraju przyfrontowego, sąsiadującego bezpośrednio z walczącą Ukrainą. A przez Polskę przeszła po 24 lutego 2022 r, kiedy to Rosja Władimira Putina zaczęła "pełnoskalową" wojnę - rekordowa liczba wojennych uchodźców z Ukrainy. Z których wielu znalazło u nas więcej niż tylko tymczasowe domy za sprawą bezprzykładnej mobilizacji całego społeczeństwa polskiego oraz okazanej powszechnie naszym gościom sympatii i empatii. W pomoc im włączyli się również samorządowcy w tym ze Wspólnoty Mazowieckiej, prowadząc ośrodek pobytowy w Świącicach, stworzony naprędce w miejsce dawnego hotelu. Stał się domem dla trzystu słowiańskich gości ze wschodu.

Odmienność obecnej polskiej prezydencji wynika również z rozstrzygnięć wyborczych w wielu nieodległych krajach, należących do Unii Europejskiej. W Rumunii z powodu rosyjskiej ingerencji w kampanię po pierwszej turze wyborów prezydenckich w grudniu ub. r. unieważniono jej wyniki i odwołano drugą rundę głosowania. Wybory wiosną zostaną tam powtórzone w całości. W wielu państwach UE władzę sprawują politycy sprzyjający kremlowskiemu dyktatorowi Władimirowi Putinowi i niechętni nakładanym na Rosję po 24 lutego 2022 r sankcjom. Na Słowacji do władzy powrócił prorosyjski Robert Fico. Na Węgrzech nadal sprawuje ją podobnie nastawiony Viktor Orban. Problem nie dotyczy jednak wyłącznie państw przyjętych do Unii

w ostatnim ćwierćwieczu. Wybory w Austrii wygrała nacjonalistyczna Partia Wolności Herberta Kinkla, wbrew nazwie nie tylko życzliwa Kremlowi ale próbująca rehabilitować nazistowską przeszłość. Podobne sympatie przejawia Alternatywa dla Niemiec, którą wedle sondaży gotów jest poprzeć w bliższych wyborach do Bundestagu co piąty obywatel. Rodzi to pytanie o trwałość Unii Europejskiej jako wspólnoty demokratycznej.

Nieobliczalne w znacznej mierze deklaracje powtórnie wybranego na prezydenta Stanów Zjednoczonych republikanina Donalda Trumpa, jego izolacjonistyczna postawa, jak skupienie na przeciwdziałaniu nielegalnej imigracji i wzmacnianiu granicy z Meksykiem, zaś w polityce zagranicznej priorytet dla transpacyficznej rywalizacji z Chinami - wydają się wskazywać, że pomimo istnienia Sojuszu Atlantyckiego (NATO), Europa musi się przygotować na wariant, w którym zmuszona będzie bronić się sama.

Wymaga to, jak parokrotnie podkreślał również na łamach "Samorządności" eurodeputowany z Mazowsza Andrzej Halicki zmiany dotychczasowego sposobu postrzegania m.in. przemysłu zbrojeniowego. Zamiast trwającej dotychczas rywalizacji narodowych marek w tej branży dla wspólnego bezpieczeństwa powinna pojawić się kooperacja, prowadząca do ścisłej specjalizacji poszczególnych państw w konkretnych segmentach produkcji broni, amunicji i wyposażenia armii. Wdrożenie podobnych zasad to jednak tylko jedno w wyzwaniu, jakie stoją dziś przed Polską. Sprawując teraz prezydencję UE w trudnym i być może przełomowym dla niej momencie.

Polacy, euro-entuzjastyczni realiści

Za korzystne dla Polski uznaje członkostwo w Unii Europejskiej aż 81 proc z nas [1]. Więcej, niż za nim głosowało w referendum akcesyjnym przed 22 laty, kiedy to za przystąpieniem do wspólnoty oddano 77 proc głosów.

Prawie dwie trzecie, bo 63 proc z nas ufa Unii Europejskiej, podczas gdy średnio w całej UE zaufanie do niej deklaruje 51 proc. Cienimy ją, bo umożliwia swobodny przepływ osób, towarów i usług oraz za pokój między państwami członkowskimi. Pod względem zaufania do UE sytuujemy się na szóstym miejscu, za Duńczykami (68 proc), Litwinami i Portugalczycami (po 67 proc) oraz Holendrami i Szwedami. Jak widać, ufność przejawiana wobec Unii nie zależy od stażu członkowskiego ani nie odbija podziału na "starą" i "nową" Unię. Skoro wśród dających największym zaufaniem wspólnotę znajdują się jej założyciele Holendrzy, a inni fundatorzy UE, Francuzi ufają jej tylko na 35 proc [2].

Jesteśmy największymi po Hiszpanii i Litwie zwolennikami dalszego rozszerzenia UE, co skutecznie ośmiesza pojawiające się niekiedy wśród eurokratów stereotypy dotyczące domniemanej polskiej ksenofobii [3].

Więcej niż jeden temat do załatwienia

Za najważniejszy problem Unii Europejskiej uznajemy napływ osób z innych krajów (25 proc) a po nim dopiero wojnę na sąsiedniej Ukrainie, jak wynika z tych samych co cytowane wcześniej badań Eurobarometru, wiarygodnych, bo te same pytania zadaje się obywatelom w różnych krajach członkowskich.

Ten wynik stanowi niewątpliwie argument za tym, że rotacyjne przewodnictwo Polski w UE nie powinno stać się prezydencją jednego tylko tematu.

Waga, jaką przywiązujemy do problemu nielegalnej imigracji powinna wpłynąć na zrozumienie środków jakie podejmujemy do powstrzymania napływu współczesnych barbarzyńców ze Wschodu kierowanych do nas przez dyktatorów Białorusi Aleksandra Łukaszenkę oraz Rosji Władimi-

ra Putina i fałszywie przedstawianych jako uchodźcy, podczas gdy są wyłącznie przestępcami granicznymi. Zmuszanie Polski do ich przyjmowania czy próby narzucania tzw. kwot osłabia tylko sympatię i poparcie Polaków dla Unii Europejskiej. Zwłaszcza, że z prawdziwymi uchodźcami - wojennymi z Ukrainy - mamy u nas do czynienia od trzech lat i pomagamy im siłami bez przesady całego społeczeństwa na skalę w innych, zwłaszcza zamożniejszych od nas, państwach europejskich nie notowaną.

Oczywiste zadanie dla naszej prezydencji stanowi również ochrona polskiej wsi i rolnictwa przed masowym napływem nie spełniających norm produktów spożywczych spoza UE. W tym sensie zbieżne są interesy najmocniej sceptycznych dziś wobec Unii Francuzów i niezmiennie euro-entuzjastycznych Polaków. Wspomina o tym w wywiadzie w tym samym numerze "Samorządności" znawca sektora rolnego i wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Paweł Kłobukowski.

Jeśli Polska ma przy okazji sprawowania prezydencji nie tylko ujawnić swoje atuty, ale uczynić z nich koło zamachowe naszej korzystnej obecności w UE, należy promować "miękką siłę" Polski nie tylko w sferze działań humanitarnych ale również kultury. Tylko w ostatnim 35-leciu możemy się tu pochwalić Literacką Nagrodą Nobla dla Olgi Tokarczuk a przedtem dla nieżyjącej już Wisławy Szymborskiej, Oscarem dla "Idy" Pawła Pawlikowskiego oraz sukcesem innego filmu, który się o tę nagrodę otarł: "Katedry" Tomasza Bagińskiego według Jacka Dukaja. Osiągnięcia te stały się symbolem polskiej kreatywności. W tej dziedzinie zapóźnienia wynikające z prawie półwiecza dominacji komunistycznej a wcześniej strat wojennych, nadrabia się bez porównania szybciej niż w branży technologicznej czy gospodarczej. Bez wątplenia zresztą niezgodna na "Europę dwóch prędkości" podobnie jak wsparcie dla "Europy ojczyzn" muszą wpisywać się w logikę polskiej prezydencji, jeśli tę ostatnią jako udaną oceniać ma później zarówno Polska jak cała wspólnota.

ŁUKASZ PERZYNA

[1] por. EuroPAPNews z 15.10.2024

[2] Eurobarometr 102 (jesień 2024), na zlecenie Dyrekcji Generalnej ds. Komunikacji Komisji Europejskiej badanie z 10-30 października 2024

[3] por. Eurobarometr o Polsce... Europe Direct, Poznań 2025

Zgłaszajmy projekty!

Ruszył Budżet Obywatelski Mazowsza

Wystartowała kolejna edycja Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. Jeśli masz pomysł na nowe inicjatywy czy inwestycje w swojej okolicy, zgłoś projekt! Na zgłoszenia i zebranie podpisów jest czas do 2 marca. W puli jest aż 30 mln zł!

O tym dlaczego warto wziąć sprawy we własne ręce przekonuje przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego **Ludwik Rakowski**.

– Budżet obywatelski to okazja do współdecydowania o tym, na co zostaną przeznaczone pieniądze samorządu województwa. Można mieć więc wpływ na to, co powstanie lub wydarzy się w regionie. Każdy mieszkaniec Mazowsza może przygotować projekt, który będzie służył całej społeczności. Na zgłoszenie projektów jest czas do 2 marca – zaprasza do udziału **Ludwik Rakowski**.

W **Budżecie Obywatelskim Mazowsza** projekty mogą zgłaszać wszyscy mieszkańcy województwa bez względu na wiek. W imieniu osób małoletnich projekty składają ich rodzice lub opiekunowie prawni. Jest o co walczyć. Na realizację każdego z projektów inwestycyjnych samorząd województwa przeznaczy do **1,2 mln zł**, a nieinwestycyjnych – do **240 tys. zł**.

– W tym roku na pomysły mieszkańców przeznaczyliśmy w sumie **30 mln zł**. Czekamy na pomysły, dzięki którym wspólnie zmienimy nasz region – mówi marszałek **Adam Struzik**. – Poprzednie edycje pokazały, że najczęściej projektów dotyczy zdrowie i bezpieczeństwo, sportu i edukacji, kultury i ekologii. Ze środków BOM kupiliśmy już 27 specjalistycznych ambulansów, wybudowaliśmy nowe trasy rowerowe, a biblioteki i szpitale zyskały nowoczesny sprzęt. W całym regionie zostały zorganizowane warsztaty, festiwale, pikniki, spektakle. Dzięki pomysłom i głosom mieszkańców ciągle poszerzamy ofertę wydarzeń kulturalnych, sportowych i edukacyjnych. Zachęcam do zgłaszania projektów i udziału w głosowaniu.

Każdy może zgłosić i poprze dowolną liczbę projektów. Wystarczy zdobyć poparcie **50 mieszkańców województwa**.

Co ważne, projekty muszą być ogólnodostępne dla mieszkańców Mazowsza, zgodne z zakresem zadań województwa, możliwe do zrealizowania w ciągu jednego roku budżetowego, a także zrealizowane na nieruchomości, do której województwo ma tytuł prawny – jeżeli jest to projekt inwestycyjny.

– Budżet Obywatelski Mazowsza to szansa na realizację marzeń mieszkańców. Każdy z nas ma wpływ na to, jak wygląda nasze otoczenie i jakie projekty będą realizowane w naszym regionie. Zachęcam wszystkich do aktywnego uczestnictwa w 6. edycji Budżetu Obywatelskiego. Zgłaszajcie swoje pomysły. Razem możemy stworzyć Mazowsze, w którym każdy z nas będzie czuł się dobrze i bezpiecznie! – dodaje **Sara Michalska**, zastępca dyrektora ds. organizacyjnych Departamentu Organizacji UMWM.

W poprzedniej edycji BOM-u wśród wybranych do realizacji projektów znalazły się m.in. LATO NAD PILICĄ – cykl wydarzeń kulturalno-rekreacyjno-sportowych, Edukacja na szlakach Mazowsza 2025 – warsztaty i wycieczki dla dzieci oraz dorosłych, Ciechanowska Akademia Sportu i Zdrowia, Turniej sołectw i wielki piknik w Nasielsku czy Letnie Kino Plenerowe w miejscowości Olszewo-Borki czy 1000 Mieszkań dla skrzydlatych mieszkańców Muzeów.

JAK ZGŁOSIĆ PROJEKT?

Projekt można zgłosić przez stronę bom.mazovia.pl. Drugą opcją jest formularz papierowy, który należy przesłać pocztą lub złożyć osobiście w siedzibie urzędu marszałkowskiego w Warszawie lub w jednej z delegatur w: Radomiu, Siedlcach, Płocku, Ciechanowie, Ostrołęce, Piasecznie, Żyrardowie lub Wołominie.



Projekt oraz lista poparcia muszą być złożone na prawnych formularzach, które można pobrać ze strony bom.mazovia.pl.

TERMINY

Mieszkańcy Mazowsza mogą zgłaszać projekty **do 2 marca**. Wyniki ocen projektów zostaną przedstawione

do 18 czerwca. Głosowanie będzie trwać od 25 lipca do 7 września. Projekty wybrane do realizacji mieszkańcy poznają do 19 września 2025 r.

Dodatkowe informacje i szczegółowe zasady Budżetu Obywatelskiego Mazowsza można znaleźć na stronie bom.mazovia.pl.

Kto wygra wybory?

Wielkimi krokami zbliżają się kolejne wybory z prawie dwuletniej serii wyborczej w Polsce. Po wyborach parlamentarnych na jesieni 2023, samorządowych w kwietniu 2024, europejskich w czerwcu 2024, w maju tego roku czekają nas wreszcie wybory prezydenckie.



RAFAŁ JABŁOŃSKI

Obserwując dotychczasowy przebieg kampanii można zauważyć pewne zmęczenie w sztabach głównych kandydatów. Nie obserwujemy już organizowanych z wielką pompą „marszów miliona”, wieców liderów w centrach miast skupiających tysiące ludzi. Spotkania, owszem, są organizowane ale w mniejszych obiektach. Można zaryzykować tezę, że dwaj główni kandydaci przede wszystkim objeżdżają „polską powiatową” – prowincję, która nie zawsze była zauważana w czasie poprzednich kampanii. Wpływ na to mają także topniejące budżety na kampanie. Większość największych sztabów gros swoich budżetów wydało na kampanię parlamentarną w 2023 roku. Do tego kolejne kampanie także pochłonęły znaczne środki. Dlatego w obecnej kampanii z pewnością lwią część wydatków zaplanowano na sam finał oraz drugą – kluczową turę – wyborów.

Nie zmienia to faktu, że kampania trwa i kandydaci starają się dotrzeć do jak największej liczby potencjalnych odbiorców. Strategie sztabów są dość zbliżone jeśli chodzi o sposób komunikacji – objazdy kolejnych miejscowości i wygłaszanie przy tej okazji kolejnych zapowiedzi działań. Wtórują temu krajowe media, prześcigające się w publikacjach relacji ze spotkań i wygłaszanych postulatów kandydatów. Jaki zatem ma to wpływ na postawy wyborców – czyli – kto może wygrać wybory?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należałoby przeprowadzić oczywiście same wybory sensu stricto. Z racji tego, że mamy do nich jeszcze kilka miesięcy możemy jedynie posilkować się wynikami badań sondażowych prowadzonych cyklicznie przez wszystkie liczące się instytuty badawcze. Z uwagi na to, że wokół badań narosło wiele mitów, obiegowych opinii oraz, że nie każdy musi znać metodologię badawczą oraz pra-

widlowo czytać wyniki to zaufanie do publikowanych wyników bywa niskie. Są również takie osoby, które lansują tezę, że sondażownictwo celowo publikują z góry przyjęty taki a nie inny wynik aby wpływać na wyniki wyborów. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej samym sondażom zanim poszukamy odpowiedzi na postawione w tytule pytanie.

Jak zatem przeprowadza się sondaż wyborczy? Zaczniemy od tego, że badania sondażowe wywodzą się z naukowych metod badawczych. Dlatego przyjęta metodologia badawcza jest fachowo opisana w literaturze naukowej i wielokrotnie przetestowana pod kątem trafności i rzetelności pomiaru. Najważniejszym elementem samego badania nie jest wcale treść i sposób zadawania pytania a właściwy dobór próby badawczej. Próba badawcza to nic innego jak specjalnie przygotowany zbiór osób (respondentów), których odpowiedzi posłużą do obliczenia wyników pomiaru. Na ogół w przypadku polskich sondaży wyborczych stosuje się tzw. „ogólnopolskie próby reprezentatywne”. Co to oznacza? Oznacza to, że do badania wyznaczamy osoby z terenu całego kraju (a nie np. jednego miasta lub regionu) a także, że sama próba jest tak skonstruowana aby spełniała tzw. „kryteria reprezentatywności”. Jest to bardzo ważne bo bez spełnienia tych kryteriów cały pomiar nie ma większego sensu ponieważ jego wyników nie będzie można później odnosić do opinii ogółu społeczeństwa (fachowo nazwiemy to „ekstrapolować”). Aby próba badawcza mogła być uznana za reprezentatywną – czyli aby spełniała wspomniane wcześniej kryteria reprezentatywności – musi ona mieć taką strukturę jaką ma badana populacja. Oznacza to, że w dobrze skonstruowanej próbie sondażu odsetek kobiet i mężczyzn będzie taki sam jak w populacji Polaków. To samo dotyczy wieku, regionu, miejscowości zamieszkania (wielkości), wykształcenia.

Dodatkowo dba się aby pomiar uwzględnił jak największe pokrycie terenu kraju. Na koniec bardzo istotna kwestia – losowość badanych. Do badania nie wybiera się „zaplanowanych” respondentów ale zgodnie z naukowym podejściem losuje się osoby z dużo większego zbioru wg. kryteriów określonych powyżej. Dopiero tak skonstruowana próba może być uznana za reprezentatywną. Kryterium losowości ma istotne znaczenie w przypadku odmów lub trudności z dotarciem do określonych grup społecznych. Jest to spory kłopot dla firm badawczych ale wszystkie poważne instytuty bardzo tego pilnują. Bo wyobraźmy sobie ankietę, który w latach 90-tych jechał z papierowymi kwestionariuszami na podkarpacie w zimie i pod wskazanym w próbie adresem nie zastał kobiet w wieku 45-54 lata, mieszkanki wsi z wykształceniem zawodowym. W takiej sytuacji musiał specjalną metodą wylosować respondentkę o tych samych kryteriach ale nie mogła to być osoba np. polecona przez innego respondenta (żona) z okolicy. Dziś jest nieco łatwiej ponieważ na ogół badania sondażowe przeprowadza się z użyciem metod elektronicznych (panele internetowe) lub telefonicznych.

I tu przechodzimy do kolejnego punktu – metod prowadzenia samych wywiadów. Wbrew pozorom ma to kolosalne znaczenie co potwierdza sama nauka. Stosowane kiedyś metody wywiadów bezpośrednich w miejscach zamieszkania respondenta z użyciem kwestionariusza papierowego (tzw. PAPI – Paper and Pen Personal Interview) oraz komputerowego na laptopie (CAPI – Computer Assisted Personal Interview) miały swoisty wpływ na wyniki pomiarów. Przede wszystkim z powodu tzw. „efektu ankietarskiego” – respondenci istotnie częściej w obliczu np. atrakcyjnej ankietki przejaśkrawiali swoje deklaracje (podawali wyższe dochody, większe zakupy a także poparcie

dla wiodącej formacji politycznej w danym momencie. To często było przyczyną „zaniżania” wyników w sondażach partii Samobrona, Ligi Polskich Rodzin itp.

Dziś technologia ułatwia budowanie respondentom poczucia bezpieczeństwa, gros badań przeprowadza się techniką telefoniczną - CATI (Computer Assisted Telephone Interview) lub za pomocą internetu (CAWI - Computer Assisted Web Interview). Metody te są w zasadzie neutralne dla respondentów i mają znikomy wpływ na manipulowanie odpowiedziami przez respondentów co wielokrotnie udowodniono badawczo.

Pozostaje nam jeszcze jedno pojęcie niezwykle istotne w przypadku badań sondażowych tzw. błąd pomiaru. Każdy sondaż to nic innego jak pewnego rodzaju estymacja rozkładu pewnych opinii w populacji. Ponieważ nie badamy wszystkich mieszkańców danej zbiorowości ale robimy to na podstawie profesjonalnie, zgodnie z zasadami nauki dobranej próby badawczej oraz odpowiednią techniką zbierania danych (wywiadów) to z pewnym przybliżeniem jesteśmy w stanie określić wynik dotyczący całej zbiorowości. W dużym uproszczeniu to przybliżenie jest właśnie błędem pomiaru. Błąd przede wszystkim zależy od wielkości próby – im większa próba tym błąd jest mniejszy a im mniejsza tym większy. Wynika to z analizy statystycznej zebranych wyników. Na ogół w realizowanych w Polsce sondażach na próbach ogólnopolskich błąd pomiaru wynosi ok. 3-3.5% dla prób o wielkości N=1000. A właśnie tej wielkości próby są najczęściej w Polsce stosowane. Dla nas jako odbiorców wyników istotne jest to aby pamiętać co ten błąd oznacza dla prezentowanych wyników. Oznacza on że każdy wynik ma tolerancję +/- 3-3.5%. Dlatego nigdy nie możemy powiedzieć zgodnie ze sztuką, że jakimś kandydatowi poparcie urosło lub zmalało o np. 1.7% Dlatego, ►

Zmiany w Konstytucji! Nowa rola byłych Prezydentów Polski!



Mazowiecka Wspólnota Samorządowa złożyła do Marszałka Sejmu petycję o dokonanie zmian w art. 97 Konstytucji RP, proponując dodanie przepisów, dzięki którym każdy z Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, który zakończył pełnienie tej zaszczytnej funkcji, pełniłby dożywotnio funkcję senatora.

Członkowie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w uzasadnieniu do wniosku podkreślili, że:

"Od wielu lat, praktycznie zawsze, gdy dobiega końca kadencja Prezydenta RP, niezależnie kto ją w danym okresie piastował, pojawia się problem z ustaleniem i zapewnieniem dalszej aktywności zawodowo-politycznej najważniejszej osoby w naszym Państwie (wybranej na urząd

przez większość wyborców). Nie przysparza powagi naszemu krajowi cały proces poszukiwań aktywności dla byłych Prezydentów RP, czy to w formie wykładów, funkcjonowania w organizacjach międzynarodowych i społecznych, czy też w biznesie, lub co gorsza, braku zapewnienia takich aktywności.

W naszej opinii, powaga Państwa wymaga, by ustawowo doprowadzić do zapewnienia udziału w życiu politycznym wszystkim żyjącym, po zakończeniu piastowania funkcji, Prezydentom RP. Wydaje się, że najlepszą formą realizacji tego postulatu, jest przyznanie Im dożywotnich funkcji senatorów w Izbie zwanej „Izbą refleksji”, gdzie potencjał i do-

świadczenie mogłyby być spożytkowane na potrzeby naszej Ojczyzny.

Niniejsza regulacja dotyczyć będzie:

- Prezydenta RP Lecha Wałęsę,
- Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego,
- Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego,
- Prezydenta RP Andrzeja Dudę (koniec kadencji w roku 2025),
- w przyszłości każdego Prezydenta RP, któremu upłynie czas sprawowania funkcji.

Kontakt: Rafał Jabłoński – Rzecznik prasowy: r.jablonski@mws.org.pl

► że ta różnica zawiera się w błędzie pomiaru i równie dobrze mogło mu wzrosnąć o 2.5% jak też spaść o 1%.

Firmy z branży badań sondażowych umówiły się aby publikując wyniki swoich pomiarów podawać informacje, które opisałem powyżej. Zawarte to zostało w kodeksie międzynarodowej organizacji ESOMAR oraz polskiego PTBRiO (Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii). Nazywa się to stopką badawczą i każda poważna firma badawcza publikuje stopkę przy wynikach swoich badań. Niestety nie robią tego już tak chętnie media publikując wyniki. Często w pogoni za sensacją skupiają się na nieistotnej z punktu widzenia badawczego różnicy rzędu 1-2% nie publikując stopki a tym samym utrudniając odbiorcy ocenę czy artykuł prezentujący taki sondaż jest rzetelny. Warto na to zwracać uwagę czytając wyniki badań.

Skoro jesteśmy już bogatsi o wiedzę na temat tego jak prze-

prowadza się fachowo sondaże i co jest w nich istotne przejdźmy do tego jak czytać wyniki sondaży. Poza samym błędem pomiaru o czym wspomniałem wyżej drugim istotnym czynnikiem wpływającym na możliwość prawidłowej prognozy wyników wyborów jest tzw. trend. Nie ma na świecie firmy badawczej, która publikując wyniki swojego sondażu idealnie „przewidzi” wynik samych wyborów. Ma na to wpływ wiele czynników – z jednej strony mamy sam sposób konstruowania próby, doboru respondentów, przeprowadzania wywiadów – z drugiej także badani respondenci potrafią być labilni i zmieniać swoje postawy pod wpływem bieżących wydarzeń. Dlatego żaden poważny analityk wyborczy nigdy nie bazuje na jednorazowym wyniku a także wynikach jednej sondażowni. Na szczęście badań w Polsce przeprowadza się dość dużo i przynajmniej kilka wiodących firm badawczych przeprowadza je w regularnych

odstępach. Dlatego aby mieć pełny obraz sytuacji należy wszystkie analizować razem i szukać obserwowalnych reguł zmian nastrojów (trendów).

Dziś jeśli miałbym pokusić się o odpowiedź to w mojej opinii zauważalnych jest kilka z nich. W tym miejscu będę posiłkował się zestawieniem przygotowanym przez dziennik Rzeczpospolita, który zagregował wyniki aż dziewięciu sondażowni w okresie od października 2024 do połowy lutego 2025. Idąc od końca listy kandydatów z większym niż błąd pomiaru poparciem można zauważyć wyraźnie słabsze notowania Szymona Hołowni niż przed poprzednimi wyborami. W zasadzie jeśli uzyskałby w wyborach trzeci wynik byłoby to kolosalne zaskoczenie. Jego poparcie w połowie lutego waha się między 6 a 11%. Wyraźnie „silniejszym” kandydatem jest Sławomir Mentzen, który wygląda na to, że uzyska w wyborach trzeci wynik – poparcie 7 – 16%.

Do drugiej tury weszliby – Karol Nawrocki 17 – 31% oraz Rafał Trzaskowski 30 – 42%. Jak zatem widać wiele prezentowanych przedziałów wyników zachodzi na siebie a to oznacza, że trudno z całą pewnością jeszcze przewidywać ostateczny wynik wyborczy. Wróćmy jednak do wspomnianych trendów – ja wyróżniłbym w przypadku wyżej wspomnianych kandydatów cztery trendy. W przypadku Szymona Hołowni w zasadzie można powiedzieć albo o stabilizacji na prezentowanym poziomie albo o lekkiej tendencji spadkowej. Może się to nasilać wraz ze zbliżającym się terminem wyborów z uwagi na fakt, że mniej zdecydowani wyborcy mogą ostatecznie chcieć wzmocnić lidera obecnej koalicji wyborczej w miejsce głosowania kandydata, który nie ma szansy wejść do drugiej tury. Odwrotnie poparcie Sławomira Mentzena ma tendencję lekko rosnącą wraz z coraz głębszym dystansowaniem się tego kandydata i

jego środowiska od obu dominujących obozów politycznych w Polsce. Ma to również związek z tym, że dla części zawiedzionych zarówno PiS jak i PO wyborców Sławomir Mentzen może stanowić najsilniejszą alternatywę. W przypadku dwóch najmocniejszych kandydatów trendy są najslabsze. O ile w przypadku Karola Nawrockiego nie można nie zauważyć wzrostu poparcia ale warto też pamiętać, że jest to kandydat w zasadzie świeży dopiero dwa miesiące w kampanii i wielu respondentów dopiero zaczyna go rozpoznawać. O tyle w przypadku lidera – Rafała Trzaskowskiego poszczególne wyniki obrazują spory rozrzut bez wyraźnej tendencji. Nie obserwujemy tu wzrostu ale też trudno powiedzieć o wyraźnym spadku.

Podsumowując przed nami ciekawa kampania i jeszcze wiele zaskakujących sondaży. Warto dociekliwie się im przyglądać i wyciągać samodzielne wnioski.

RAFAŁ JABŁOŃSKI

Wolność, kłamstwa i groźba dyktatury

Andrzej Kieryłło, strateg polityczny, w rozmowie Łukasza Perzyny

- Nie mamy zapewne problemu jak określić funkcję Donalda Trumpa: każdego prezydenta Stanów Zjednoczonych uznaje się za najpotężniejszego człowieka świata. Ale jak zdiagnozować - to zapewne właściwe słowo - rolę Elona Muska przy nim?

- Elon Musk jest, mniej więcej, jak kiedyś u nas ORMO.

- Coś bliższego Pan powie o tym porównaniu?

- Ameryka jeszcze niedawno pozostawała filarem światowej demokracji. Pilnowała przestrzegania jej zasad w innych krajach.

- Z różnym skutkiem?

- Na Ukrainie Amerykanie jako warunek pomocy tam udzielanej postawili odsunięcie oligarchii, kasty potentatów finansowych, od wpływu na instytucje polityczne. Teraz widać, że do niedawna strzegący zasad i reguł, w samej Ameryce zafundowali sobie zjawisko niezwykle niebezpieczne dla procesów demokratycznych. I to w skali świata, bo w oczywisty sposób to, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych, wpływa na inne kraje.

- Widzimy, co się dzieje. Jak najkrócej to niebezpieczeństwo zdefiniować?

- Wielki biznes, przede wszystkim związany z nowymi technologiami, które w wieku mediów społecznościowych inaczej niż w epoce węgla i stali stanowią bezpośrednie i najskuteczniejsze narzędzie uprawiania polityki, taśmy produkcyjne w fabrykach Forda podobnej mocy nie miały - stara się podporządkować sobie całą sferę publiczną. Rządzić nią po prostu. Francis Fukuyama, co było niezwykle wzruszające i optymistyczne, porywające nawet, po rozpadzie ZSRR ogłosił koniec historii. Ten finał miał oznaczać triumf demokracji w skali świata. Pozostało na arenie jedno mocarstwo. Nie przewidział tylko kolejnego problemu: jak wielkiego znaczenia nabierze kwestia, kto tym najpotężniejszym krajem będzie rządzić. I że oligarchia zarządzająca Doliną Krzemową dla własnego zysku dostarczy najnowocześniejszych



narzędzi wywierania wpływu konkurentom własnej ojczyzny. Oczywiście Chinom w pierwszej kolejności. I z czasem to zmieni układ sił.

- Ameryka od dawna miała problem z przejrzystym finansowaniem kampanii wyborczych?

- Zapewne nigdy wcześniej nie ujawnił się on jednak z podobną siłą, co teraz. Nie chodzi tylko o dotacje wielkiego biznesu dla polityków i późniejsze egzekwowanie od nich wypełniania poczynionych zobowiązań, niejawnych dla opinii publicznej. Wspomniałem o przykładzie Chin. Przekazanie im zamówionych technologii, co zaczęło się przed trzydziestu laty, w imię zysku wielkich korporacji, sprawia teraz, że Ameryka, jak Pan zauważył wciąż najpotężniejsze państwo na świecie, również staje przed problemem własnej suwerenności, co najlepiej - a raczej powinno się powiedzieć: najgorzej - daje się zauważyć w kampanii wyborczej. Wyborcy głosują przeświadczeni, że czynią to w zgodzie z własnym rozeznanem i sumieniem, ale nie zdają sobie sprawy, kto na nich wpływa. Także przy pomocy przekazów, podających fikcję jako informację. Biznes amerykański potrzebował kiedyś taniej siły roboczej, dlatego inwestował w Chiny, tam ją znajdując. Z czasem okazało się, że uczniowie mistrzów przerosli a nawet zaczę-

li nimi manipulować. Z Rosjanami działo się podobnie: gdy zniesiono bariery, bo po rozpadzie ZSRR otworzył się korzystny dla amerykańskich korporacji tamtejszy ogromny rynek, z czasem pojawili się - co nie było zaskoczeniem dla znawców technologii kosmicznych ani szachów, gdzie talenty ze Wschodu objawiały się w czasach radzieckich - genialni informatycy, funkcjonujący jednak inaczej niż w Dolinie Krzemowej i nie pretendujący do nagród Nobla, tylko pracujący jako hakerzy dla służb specjalnych. A Dolina Krzemowa też się przez ten czas zmieniła. Bossom stamtąd przestało wystarczać dyskretne wspieranie polityków czy nawet finansowanie ich. Doszli do wniosku, że mogą sami rządzić. A nie tylko wywierać wpływ na władzę, jak dotychczas.

- Stąd triumfalizm Muska?

- W znacznej mierze w moim przekonaniu przedwczesny. Energicznie wszedł do polityki. Może się wydawać, że dopiął swego. Rzymski gest w trakcie inauguracji już jednak odbija się czkawką. Na masce samochodu Tesla w Niemczech ktoś namalował swastykę. Zdjęcie to dokumentujące bije rekordy wyświetleń. Kanada wzięła się za ograniczanie dostępu do Starlinka. Zaczęła się próba bojkotu Tesli w Norwegii, a na tamtejszym rynku był to najlepiej sprzedający się samochód elektryczny.

Teraz słychać głosy, żeby Platformę X zablokować w Europie. Nie ma jeszcze pewności, ale wiele wskazuje na to, że sposób wejścia do polityki nie będzie się Muskowi opłacać. Spadnie z pierwszego miejsca listy najbogatszych.

- Jaki efekt przyniesie jego skandalizujące wystąpienie do Niemców, żeby się własną historią już nie przejmowali?

- Nie da się zapomnieć o historii, w samych Niemczech ludzie też o tym wiedzą, w sytuacji, gdy przodkowie stali się sprawcami takiej tragedii jak II wojna światowa i związana z nią masowa eksterminacja. Wspieranie AfD, Alternatywy dla Niemiec jako siły politycznej skrajnej, wskazuje, że Musk zmierza do budowy nowego świata. I nie będzie to świat lepszy od dotychczas nam znanego. Chyba, że zostanie powstrzymany.

- Skąd się bierze taka zła ambicja?

- W Dolinie Krzemowej oligarchowie mówią teraz, że dyktatura nie jest zła. Dysponują potężnymi narzędziami. W globalnej skali. Marzy im się zapewne jednolita dyktatura na całym świecie jako system sprawny i im przynoszący zyski. Czasem w historii totalizm wyrastał z demokracji. Najpierw jego zwolennicy wygrali wybory, potem ją likwidowali. Podatność na to wzrastała, gdy poja-

wiały się nowe formy komunikacji społecznej. Hitlerizm wiązał się z upowszechnieniem radia. Teraz jednak propagandę da się uprawiać nie w jednym państwie tylko, ale w skali całego globu. I propaganda staje się siewcą kłamstwa, jeśli jej sternicy uznają, że droga na skróty się opłaca. Nadawcy najbardziej niebezpiecznych przekazów zasłaniają się wolnością słowa. Tak jak czyni to Musk.

- Mija się z prawdą?

- Fałszywe przekazy powodują dezorientację, wpływają na decyzje wyborców. Skutkują głosowaniem nie bez skreśleń jak u nas w poprzednim ustroju, lecz bez przemyśleń. Pozwala to na manipulowanie procesami wyborczymi. Co zagraża bezpieczeństwu świata a z wolnością słowa jeśli ma coś wspólnego to w tym sensie, że jej szkodzi, jak każde osłabianie demokracji, która ją gwarantuje.

- Czy uda się temu przeciwdziałać?

- Obrońcy wolności powinni upowszechniać przekonanie, że bez odpowiedzialności ona trwale nie istnieje. Ludzie mają prawo do prawdy. Przekaz fałszywy nie jest równoważny prawdziwemu. Propagowanie kłamstw, gdy się wie, że nimi są, nie stanowi formy korzystania z wolności słowa lecz nadużycie.

- Skoro w Ameryce destrukcja w sferze wiarygodności demokracji postępuje, to może Europa ma tu pozytywną rolę do odegrania?

- Dyktatura powstaje, gdy demokracja okazuje się zmurszała, podlega postępującemu rozkładowi. Oczywiście, że rolą Europy podobnie jak Kanady czy Australii jest przeciwdziałanie tym procesom. Przez upowszechnianie kłamstwa w polityce wolność się kończy. Gdy braknie swobody, wolnej przestrzeni do działania, bo sieć wypełniają przekazy sponsorowane przez oligarchów, nawet jeśli czasem udają głosy zwyczajnych ludzi - stopniowo rodzi się dyktatura. Nie stanie się wcale łagodniejsza przez to, że jest związana z nowymi technologiami.

Powrót Trumpa: Jak jego druga kadencja wpłynie na polskie samorządy?

Donald Trump wraca do Białego Domu, a jego druga kadencja przynosi nową dynamikę w stosunkach międzynarodowych. Choć jest to przede wszystkim rzeczywistość globalna, decyzje podejmowane w Waszyngtonie mogą wpłynąć na sytuację polskich samorządów. Polityka pod znakiem „America First” oznacza zwiększenie amerykańskiego wpływu również kosztem dotychczasowych sojuszników, zatem Unia Europejska (w tym Polska), będzie musiała przygotować się na wzrost napięcia ze stroną amerykańską. W rezultacie polskie samorządy, które w ostatnich latach korzystały zarówno z funduszy unijnych, jak i amerykańskich inwestycji, mogą znaleźć się w trudnej sytuacji: z jednej strony USA pozostają kluczowym partnerem gospodarczym, z drugiej zaś – jeśli napięcia na linii Waszyngton-Bruksela wzrosną, UE może zaostrzyć swoją politykę wobec krajów, które zbyt blisko współpracują z Amerykanami.

Jednym z największych zagrożeń dla polskich regionów jest przy tym kontynuacja protekcyjnej polityki gospodarczej USA: wszak Trump od lat podkreśla, że Ameryka nie może być wykorzystywana przez europejskich eksporterów, a jego pierwsza kadencja pokazała, że nie boi się podejmować radykalnych działań, takich jak nakładanie ceł na europejskie towary. Polska, która eksportuje do USA towary o wartości ponad 11 miliardów dolarów rocznie, może szczególnie mocno odczuć skutki takiej polityki handlowej a regiony silnie oparte na przemyśle

motoryzacyjnym i hutniczym, takie jak Dolny Śląsk, Śląsk i Wielkopolska, mogą znaleźć się w trudnej sytuacji, jeśli USA zdecydują się na dalsze podwyższanie ceł na stal, aluminium i komponenty przemysłowe. Również polski sektor spożywczy, który w ostatnich latach zwiększał eksport do Stanów Zjednoczonych, może znaleźć się w trudniejszym położeniu. Jeśli administracja Trumpa zdecyduje się na faworyzowanie krajowych producentów i nałożenie barier celnych na europejskie produkty żywnościowe, polscy eksporterzy mogą stracić kluczowe rynki zbytu.

Podczas pierwszej kadencji Trump wielokrotnie naciskał na amerykańskie korporacje, aby przenosiły swoją produkcję z powrotem do USA. Polskie miasta, które przyciągnęły inwestycje zagraniczne w sektorze IT i nowoczesnych usług biznesowych, mogą stanąć przed wyzwaniem utrzymania dotychczasowych projektów. Jeśli polityka Trumpa będzie nadal zmierzała w stronę ograniczenia zagranicznych inwestycji, miasta takie jak Wrocław, Kraków i Gdańsk mogą znaleźć się w sytuacji, w której zagrożone będą miejsca pracy w amerykańskich centrach operacyjnych.



Niepewność dotycząca przyszłości relacji handlowych między UE a USA może również wpłynąć na decyzje inwestycyjne amerykańskich korporacji. Jeśli Trump zdecyduje się na zaostrzenie polityki wobec Unii, może to osłabić atrakcyjność Polski jako miejsca inwestycji, a część firm może przenieść swoje operacje do krajów o bardziej przewidywalnym otoczeniu politycznym.

Jednym z kluczowych aspektów relacji polsko-amerykańskich jest też współpraca w sektorze energetycznym. Polska od lat stawia na dywersyfikację dostaw gazu, a import LNG ze Stanów Zjednoczonych stał się jednym z fundamentów tej strategii. Jeśli Trump ponownie zdecyduje się na zwiększenie eksportu amerykańskiego gazu, Polska może skorzystać na stabilnych dostawach i konkurencyjnych cenach. Z drugiej strony jego administracja może całkowicie zi-

gnorować unijne regulacje klimatyczne, co może wpłynąć na politykę Brukseli wobec krajów opierających się na paliwach kopalnych. Dla samorządów oznacza to dylemat – czy inwestować w gaz jako stabilne źródło energii, czy podążać za europejskimi trendami w zakresie odnawialnych źródeł energii, ryzykując utratę unijnych środków.

Druga kadencja Trumpa może oznaczać nową rzeczywistość polityczną i gospodarczą dla polskich miast i regionów. Możliwe ograniczenie eksportu do USA, redukcja amerykańskich inwestycji, rosnąca zależność od LNG oraz zagrożenia związane z funduszami unijnymi to kluczowe wyzwania, przed którymi mogą stanąć władze lokalne. Wydaje się, że powinny one już teraz analizować różne scenariusze i opracować strategię, które pozwolą im elastycznie dostosować się do zmieniających się warunków międzynarodowych. Podobnie jak dla władz centralnych, balansowanie między współpracą z USA a dostosowaniem do unijnej polityki może okazać się jednym z najtrudniejszych wyzwań w najbliższych latach.

DR HAB. MACIEJ CESARZ
UNIwersytet Wrocławski

Forum Nowoczesny Samorząd 2025

W dniach 20-21 lutego 2025r. w Hotelu Windsor w Jachrance odbędzie się Forum Nowoczesny Samorząd. Forum będzie spotkaniem przedstawicieli administracji samorządowej i rządowej ze środowiskiem instytucji finansowych oraz polskich przedsiębiorców.

Uczestnikami Forum będą marszałkowie i członkowie zarządów województw, prezydenci miast, burmistrzowie, wójtowie, starostowie, radni, urzędnicy samorządowi wysokiego szczebla, a także skarbnicy, sekretarze, eksperci oraz naukowcy związani z tematyką samorządową.

Podczas pierwszego dnia Forum zostaną omówione najważniejsze zagadnienia z perspektywy samorządu terytorialnego, takie jak źródła dochodów, finansowanie zadań jednostek samorządu terytorialnego, inwestycje oraz organizacja systemu oświaty.

Drugi dzień będzie koncentrował się na

temacie energetycznej samowystarczalności samorządów, z naciskiem na prezentację najlepszych praktyk w tej dziedzinie. Forum Nowoczesny Samorząd stanie się przestrzenią do omawiania trendów, kierunków rozwoju i innowacyjnych rozwiązań wspierających funkcjonowanie oraz rozwój samorządności lokalnej.

Organizatorem jest Fundacja GreenLab oraz Burmistrz Miasta i Gminy Serock.

Partnerzy: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, Fundacja Polskie Lasy, Aluthermo, Flexipower Group, Polish-Taiwanese Chamber of Industry and Commerce, Województwo Lubelskie, Polsko-Ukraińska Fundacja Paderewskiego.

Partnerzy merytoryczni: Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Partnerzy medialni: Gazeta Samorządność, Radio Wnet, Portal Warszawa i Okolice wio.waw.pl,

Program FNS 2025 dostępny na stronie www.forumjst.pl.



- Nie spytam, jak przyjmowana jest Pana powieść, bo wiem, że... żywo. Interesuje mnie coś innego: czy czytelnicy odbierają "Grę o Prezydenta" po prostu jako ciekawą intrygę sensacyjno-kryminalną czy raczej jak historię polityczną?

- Bardziej jako polityczny thriller. Taki warszawski odpowiednik "House of Cards".

- Czy okazuje się to zgodne z intencjami autora?

- Porównanie do niezmiernie popularnego amerykańskiego serialu politycznego opartego na opowieści Michaela Dobbsa nie jest moim wymysłem - nie śmiałbym! Podobieństwa doszukali się czytelnicy mojej książki. Sam zaś zafascynowany jestem Johnem Grishamem, który pisuje thrillery. Mówiłem o tym w trakcie spotkań autorskich, jakie odbywam. Podobno widać ten wpływ na moją debiutancką powieść. Za dobrą monetę przyjmuję więc taki właśnie jej odbiór.

- Czas jej ukazania okazał się specyficzny. Trwają przecież spekulacje dotyczące prawomocności wyniku zbliżających się wyborów prezydenckich w kraju. Pojawiają się obawy, że może on zostać nie uznany. Czy sprawia Panu satysfakcję, że w napisanej przecież dużo wcześniej książce przestrzegł Pan przed możliwością skreślenia - jeśli użyć slangu mniej sympatycznych spośród bohaterów Pańskiej powieści - wyborów?

- Nawet do mnie nie dociera możliwość, że jako autor mógłbym czerpać satysfakcję z pogorszenia się jakości życia publicznego, którego objawem pozostają takie spekulacje, rzeczywiście żywo obecne w przekazach stacji informacyjnych. Napisałem "Grę o Prezydenta" na taki właśnie a nie inny temat również dlatego, że jestem samorządowcem i znam świat kampanii lokalnych, a o jednej z nich rzecz traktuję. Działając przez wiele lat w samorządzie zawsze kierowałem się dobrem publicznym jako podstawową kategorią, trudno więc mi się cieszyć z tego powodu, że coś idzie źle, a tak się dzieje, skoro pojawia się choćby iluzoryczna groźba, że wynik wyborczy w kraju nie będzie respektowany. Natomiast satysfakcję sprawiają mi na pewno komentarze, że udało mi się trafnie oddać istniejące realia. Frajdę daje to, że moja książka odbierana jest jako prawdziwa. Trochę w tym zawiera się paradoksu, skoro równocześnie recenzenci uwypuklają, że rzecz zalicza się do kategorii political fiction. Daje to do myślenia, na pewno.

- Czy zdarza się, że opinie czytelników Pana zaskakują?



Chciałbym żyć z nadzieją, że wybory zawsze będą uczciwe

Z Dariuszem Kacprzakiem z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, autorem książki "Gra o Prezydenta", rozmawia Łukasz Perzyna.

- Rozproszenie interpretacji, bogactwo rozmaitych odczytań tego, co napisałem, na pewno zaskakuje, ale nie martwi. Żadna sztuka napisać rzecz jednoznaczna. Dostrzeganie półtonów stanowi dowód, że czytelnicy zadali sobie trud wnikliwej lektury. Przyjmuję uwagi krytyczne, acz nie ze wszystkimi się zgadzam, szczególnie z tymi, które wskazują na niezrozumienie tematu albo pisane są pod polityczne dyktando, z czym ostatnio chyba jednak się spotykam.

Czasem czytelnicy na spotkaniach czy w komentarzach w sieci kwestionują potrzebę rozległych opisów przy wprowadzaniu kolejnych bohaterów. Dla mnie to oczywiste, że zależało mi, ażeby pojawiające się w "Grze o Prezydenta" postaci nie były papierowe. Są też czytelnicy, który akurat ten aspekt doceniają. Niekiedy jednak słyszę skargi, że ludzie woleliby szybszą akcję zamiast dogłębnej charakterystyki. Wydaje mi się jednak, że w książce muszą być momenty oddechu, tak by czytelnik złapał chwilę na refleksję.

- A praktycy, uczestnicy życia publicznego, jak Pana opowieść przyjmują?

- Czytają ją również ludzie bezpośrednio zaangażowani w politykę, także samorządową. Przewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Kon-

rad Rytel, zaangażowany od początku lat 90. w budowanie samodzielnej władzy lokalnej w Polsce, zna książkę i ocenia ją jako ciekawą - to dla mnie niezmiernie ważna opinia. Osoby zainteresowane polityką, a zwłaszcza w nią zaangażowane, przyjmują powieść z większą dozą emocji niż ci, których mniej interesują codzienne przekazy, dotyczące życia publicznego.

- Czytelnicy szukają autentycznych pierwowzorów fikcyjnych postaci? Przed ponad stu laty Juliusz Kaden-Bandrowski miał taki problem z "Generałem Barczem", ale teraz ta książka, tyleż doskonała, co trudnym językiem napisana, czyta się świetnie już nie jako powieść z kluczem, tylko osobna historia?

- Ludzie związani z samorządem i polityką na wszelkich szczeblach na pewno przymierzają bohaterów "Gry o Prezydenta" do postaci realnych. To nieuniknione. Nie stanowi jednak niezawodnego klucza do książki. Mieszałem cechy, charakteryzujące moich bohaterów. Zależało mi na uchwyceniu mechanizmów rządzących polityką a nie wbijaniu noża w plecy komukolwiek. Ci co starają się szukania podobieństw bohaterów ze światem realnej polityki zbłądzą. Opowieść z książki jest fikcją literacką.

- Na czym Panu zależało szczególnie, gdy powstawała "Gra o Prezydenta"?

- Pokazanie rzeczywistych mechanizmów na pewno pozostawało moim celem. Istotnym w sytuacji, gdy takie procesy wiążą się z zagrożeniami. Niektórzy mogą mieć wrażenie, że napisałem bajkę. Nie będę ich przekonywał do niczego. Każdy ma prawo budować w wyobraźni inny świat. Przypomnę tylko, że na dziś, to zagrożeniem jest Wschód. Tylko w ostatnim czasie spotkaliśmy się z próbami ingerencji Rosji w wybory w różnych państwach, w tym w nieodległej od nas Rumunii, poprzez operacje zwielokrotniające zasięgi fake-newsów, aż po skalę bliską już wytwarzaniu alternatywnej rzeczywistości w głowach tych, co głosują. Również w Polsce odczuwamy powszechnie nadmiar hejtu w przestrzeni publicznej, ponad dopuszczalną miarę, w myśl której, jeśli już się musi pojawić, powinien pozostawać marginesem. Dlatego starałem się bardzo nie dokładać żadnej cegiełki do złych praktyk. Nie szkodzić. Ukazać politykę wraz z narzędziami, przy pomocy których się ją uprawia. Taka ciekawostka! - enigmatycznie powiem, że w ostatnim czasie moi dawni konkurenci polityczni, o czym wiem, uprawiali politykę przy mojej książce, chcą wpływać na jej postrzeganie przez czytelników.

Oni wiedzą, że to robili, a teraz i ja to wiem.

- Czy możemy się serio obawiać, że zagrożenie, w Pana książce opisane, stanie się rzeczywistością?

- Wypowiedź autorska nie jest oczywiście uprawianiem polityki. Ale urzeczywistnienia się zagrożeń, znanych z "Gry o Prezydenta", nie da się niestety wykluczyć. A tym bardziej lekceważyć w dobie cyfryzacji, monstrualnych zasięgów, wpływu platform wątpliwej jakości, przy czym wcale nie technologiczny ich poziom mam na myśli - wreszcie oszałamiającej kariery Elona Muska, jednym słowem wszystkiego, co teraz oddziałuje bezpośrednio, a z czego istnienia dekadę czy dwie temu nie zdawaliśmy sobie sprawy...

- Jednak spora część niebezpieczeństw wcale nie jest nowa, myślę o tych w "Grze o Prezydenta" opisanych. Dla mnie kluczowa pozostaje scena z walizką pełną pieniędzy, w obcej walucie i pochodzących z zagranicy. A ściślej, dowiadujemy się tyle, że przekazuje je osobnik, mówiący ze wschodnim akcentem?

- Wiemy, że za wyborami stoją pieniądze. Polityka pod tym względem nie jest czysta. Zapewne rolę samorządowca pozostaje, żeby przed tym, co złe przestrzegać. Bo tylko samorząd w Polsce, przynajmniej ten niezależny, w którym działam od lat, nie wie z góry, w odróżnieniu od partii politycznych, jakie zobowiązania wobec swoich sprzymierzeńców, sympatyków i donatorów musi po wyborach wypełnić.

- Wszystko, co otwiera oczy na tę różnicę, pozostaje więc pożyteczne, tym bardziej jeśli służy opowiedzeniu ciekawej historii, odbieranej jako współczesna, nawet jeśli akcja niby dzieje się przed dwudziestu laty?

- My jako wyborcy dostajemy produkt nam sprzedawany. Stoją za nim marketerzy, stratedzy i spece od logistyki, wreszcie rozliczni lobbysci. Gdy wszystko wymyka się spod kontroli tych, którzy od polityków, zabiegających o poparcie słyszą, że przecież są suwerenem - może dojść w przyszłości do prób nawet drastycznej ingerencji w sam akt wyborczy. Chciałbym żyć z nadzieją, że wybory zawsze będą uczciwe. I sprawiedliwe po prostu. Na tym również polega istota demokracji.

Wyborcy powinni mieć w głowie przekonanie, że decydują sami na kogo oddają swój głos, a nie, że ktoś nimi steruje, realizując strategię kampanijne oparte na emocjach i podziałach.

Rolnictwo to coś więcej niż branża gospodarki

Z Pawłem Kłobukowskim, przedsiębiorcą, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, rozmawia Łukasz Perzyna

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa wspiera protesty rolników. Czym kierują się samorządowcy, tego poparcia udzielając?

- Jeśli chodzi o protesty rolników, dotyczące narzucanych im regulacji związanych z Zielonym Łądem, dostrzegamy, że zawarte w nim rozwiązania zmuszają rolnika i każdego przedsiębiorcę z tej branży do ponoszenia dodatkowych i zbędnych kosztów. Stwarzają dodatkowe ograniczenia i obciążenia, dotkliwe dla branży, która dzięki wielkiemu wspólnemu wysiłkowi stanęła na nogi i powinna się obronić w warunkach uczciwej konkurencji. Nie chodzi przy tym inicjatorom Zielonego Ładu o ochronę przyrody, kultywowanie natury, dominują raczej aspekty ideologiczne, przekładające się na dotkliwe nawet dla drobnych producentów rozwiązania biurokratyczne. Do ekologii, ochrony środowiska, polski rolnik nastawiony jest pozytywnie. Dostrzega i rozumie potrzebę funkcjonowania w czystym środowisku, wie, że największym popytem cieszą się produkty spełniające wyśrubowane często normy, dotyczące zdrowej żywności. Nie wolno jednak mnożyć bezsensownych ograniczeń, dla rolników w Polsce, gdzie jeszcze niedawno w wielu regionach mieliśmy do czynienia ze swoistym głodem ziemi, szczególnie niezrozumiałym pomysłem okazuje się obowiązek ugorowania pól. U nas ziemię się szanuje.

- Dostrzec można w działaniach biurokratów swoisty paradoks: Zielony Ład realnie dotyczy tylko Europy. Tymczasem największym światowym emitentem zanieczyszczeń okazują się Chiny, w znacznej mierze też odpowiadają za nie Indie. Zaś Stany Zjednoczone teraz, po zwycięstwie Donalda Trumpa ogłaszają wprost powrót do tradycyjnej energetyki. Jeśli nawet Europa wdroży drastyczne ograniczenia, niewiele to zmieni w skali świata, skoro odpowiada za kilka procent zanieczyszczeń tylko?

- Trudno nie zgodzić się z tym bilansem. Przy czym regulacje składające się na Zielony Ład uderzają w całą gospodarkę, nie tylko rolną. Chociaż oczywiście rolnictwo w największym stopniu jest odczuwa. Z dość prostej przyczyny. Rolnik nowoczesnie gospodarujący, z otwartą głową, nie planuje wyłącznie w skali jednego roku,

standardowo od zasiewów do zbiorów i sprzedaży plonów. Gdy produkuje się więcej, trzeba z odpowiednim wyprzedzeniem kupić maszyny, zawczasu w rozwój zainwestować. Problem szkodliwych blokad nie tylko Polski dotyczy. Smutnym przykładem okazują się Niemcy, jedno z najbogatszych państw Europy. Niemiecki przemysł dotknięty został dotkliwą zapaścią, związaną z narzucaniem pozornie tylko ekologicznych ograniczeń. Widać to na przykładzie produkcji silników spalinyowych, gdzie Niemcy zawsze pozostawały potentatem. Wygaszać zawsze można, ale w miejsce tego, co się zniszczy, wchodzi konkurencja spoza Europy. Nakłanianie na siłę użytkowników do kupowania samochodów elektrycznych okazuje się błędem. Nie powinna to być zmiana narzucana kierowcom z roku na rok, tylko następująca z dekady na dekadę, oparta na perswazji. Widzimy, że kosztem Niemiec i innych państw Europy zyskują Chiny. Bo oferują niższe ceny aut elektrycznych, niż ich producenci na Starym Kontynencie. Na ich wytwarzaniu zarabia się najlepiej w Państwie Środka. Europa zaś sama pozbawiła się szans w tej konkurencji.

- W innej z kolei kwestii poszkodowaną okazuje się Francja, która uparcie swoje rolnictwo dotowała, wręcz pielęgnowała, nie pozwalała mu zniknąć przez dziesięciolecia. Teraz oglądamy przekazy telewizyjne z demonstracji francuskich rolników w Paryżu i Brukseli. Na transparentach i na swoich traktorach, którymi pod siedziby władz przyjechali, mają hasło: "Traite UE - Mercosur. Mort de l. Agriculture", czyli dosłownie: traktat między Unią Europejską a Mercosurem, skupiającym państwa Ameryki Łacińskiej oznacza śmierć rolnictwa. To znaczące, że do niedawna podziwialiśmy francuskie rolnictwo, studenci z Polski wyjeżdżali tam na winobranie, dorabiać przy sezonowych pracach, a teraz rolnikom francuskim i polskim przychodzi przeciwko temu samemu protestować?

- Mają rację. Umowa UE z krajami Mercosuru uderza najmocniej w Polaków i Francuzów. Wiadomo, że rolnicy z obu państw dogadują się też z Włochami w kwestii wspólnych działań na rzecz zablokowania tego traktatu. Umowa z państwami z Mercosuru godzi w interesy polskiego rolnictwa.

- Może jest ono słabe, skoro łatwo te interesy naruszyć?

- To nieprawda. Polskie rolnictwo jest silne, nowoczesne i doinwestowane. To efekt wielu lat starań i pracowitości polskiego rolnika, przejawianej nawet jeśli brakowało spójnej dla kolejnych zmieniających się rządów polityki wobec tego sektora gospodarki. Rolnictwo w Polsce funkcjonuje na poziomie niskich cen. Dzięki nim buduje swoją konkurencyjność, a gospodarstwo rodzinne czy większe przedsiębiorstwo rolne na tej różnicy zarabia. Umowa w nas uderza, bo jesteśmy dostawcą niskiej ceny, na tym opiera się nasze funkcjonowanie we wspólnej Europie. Dopuszczenie konkurencji, postrzeganej jako egzotyczna, która nie przestrzega mozolnie wdrażanych u nas dużym kosztem zasad i norm, w nas właśnie uderza.

- Nikt z UE nie jest w stanie skontrolować pod względem sanitarnym wołowiny, pochodzącej z argentyńskiej pampy, o to chodzi, tak?

- Efekt okazuje się destrukcyjny nie tylko dla rolnictwa jako sektora polskiej gospodarki ale i naszego bezpieczeństwa żywnościowego. A jakie znaczenia ma to ostatnie w warunkach zagrożenia ze wschodu, nie trzeba chyba udowadniać. Nie tylko o racje typowo ekonomiczne toczy się ta gra.

- O jakie jeszcze?

- Rolnictwo to kręgosłup społeczeństwa. Nie tylko branża gospodarki. W gospodarstwie rolnym pracuje wielu ludzi, czasem nawet całe wielopokoleniowe rodziny. Czują się związani z ziemią. Zakład przemysłowy czy nawet warsztat rzemieślniczy można przenieść o kilkadziesiąt kilometrów albo nawet do innego kraju, jeśli tam wytwarza się tańszym kosztem. Z rolnictwem rzecz ma się inaczej. To więcej niż tylko sektor wytwórczości. Nie trzeba koniecznie żywić przekonań konserwatywnych, żeby tę odrębność dostrzec. Indywidualne rolnictwo nawet w niełatwych czasach PRL pozostawało ostoją niezależności. Dzięki niemu zachowano umiejętność ponoszenia ryzyka, kalkulowania i przewidywania, niezbędną w nowoczesnej gospodarce, jaka za-



panowała w Polsce po przełomie ustrojowym w 1989 roku. Dlatego z wielu wyzwaniami wkraczającego do nas kapitalizmu poradziliśmy sobie bez porównania lepiej niż inne kraje dawnego bloku wschodniego, w których rolnictwo zostało skolektywizowane w całości. Inaczej przecież, lepiej po prostu pracuje się na swoim, nawet jeśli - jak przed 1989 r. - system podatkowy oznacza restrykcje dla inicjatywy i swobody działania.

- Jako przedsiębiorca ma Pan codzienną styczność z rolnikami, sprzedaje Pan im maszyny i narzędzia. Zna Pan ich problemy i oczekiwania. Zgłasza Pan pomysł tworzenia przy parkingach na drogach szybkiego ruchu punktów sprzedaży bezpośredniej, gdzie rolnicy mogliby oferować swoje produkty i zarobić na nich samemu, bez wysokiej marży pośrednika czy biurokraty z punktu skupu?

- Targowiska w Polsce doskonale się rozwijają. Dostrzegam w tym szansę, żeby zarobił polski rolnik a nie właściciel sieci marketów. Dostrzegamy, jak handel w Polsce, nie tylko wielkopowierzchniowy, stopniowo ale nieuchronnie przechodzi w ręce korporacji. Jednak mali producenci, ci średni też, mogą sami dotrzeć do klienta. Martwe teraz parkingi przy autostradach i drogach szybkiego ruchu, gdzie teraz co najwyżej wysiada się z samochodu, żeby kości na chwilę rozprostować i kawę z termosu wypić - warto ożywić. Ludzie będą się wtedy częściej tam zatrzymy-

wać, żeby kupić zdrową polską żywność. Od sprzedawcy nie anonimowego, jak w supermarkecie, tylko takiego, któremu jak się będzie przejeżdżał następny raz tamtędy - można będzie powiedzieć, czy smakowało. Zyskają obie strony. Rolnik zarobi. Kierowca skorzysta z lepszych cen niż w sieciowych sklepach czy marketach.

- Ale to nie jedyny sposób na promocję polskiej marki? Gabriel Janowski od lat barwnie opowiada o walorach polskiej odmiany truskawki "sweet kiss"...?

- Nie tylko o truskawki chodzi, chociaż te, o których mówi dawny minister rolnictwa, rzeczywiście są wyśmienite. Podam przykład sukcesu, który już się urzeczywistnia. Rozwinęła się polska marka win owocowych. Oczywiście nie takich, jakie za poprzedniego ustroju stały w sklepach spożywczych na półce. Marcin Bańcerowski oferuje polskie wina owocowe, wykorzystujące najlepszy surowiec na świecie, ten z naszych sadów. Zdobywa kolejne nagrody i złote medale na targach światowych, niedawno w Londynie, wygrywając również z Włochami czy Hiszpanami w tej rywalizacji. Organizuje pokazy, współpracuje z fachowcami z wyższych uczelni rolniczych, a są oni w Polsce znakomici. To dowód i doskonały przykład, jak możemy się wybić w tej branży. Bardzo ważne jest stworzenie polskiej marki i przez to tworzenie wartości dodanej.



CZY JEST MOŻLIWE, ŻE JAKAŚ CZĘŚĆ NASZEJ OSOBOWOŚCI JEST LUŻNO ZWIĄZANA Z NASZYM CIAŁEM I WĘDRUJE W RÓŻNE MIEJSCA, NAJCZĘŚCIEJ PODCZAS NASZEGO SNU?

To pytanie zadaje STANISŁAW PIECYK

To jest jedno z wielu tysięcy pytań, na które świat nauki nie zna odpowiedzi i to jest jeden z wielu dowodów na istnienie Boga, bo jak czegoś nie wiemy, to mówimy „jedynie Pan Bóg to wie”, a pytanie to zrodziło się w mojej głowie po wysłuchaniu wielu opowiadań moich przyjaciół i znajomych, a przede wszystkim po własnych doświadczeniach. Oto dwa z nich (mam ich więcej).

Pierwsze doświadczenie.

Wiem, że wielu ludziom śniło się, że latają niczym ptak i obserwują świat z góry. Był taki czas, że takie sny miałem bardzo często i to mnie nawet zaniepokoiło. Mieszkaliśmy wówczas na warszawskich Jelonkach (obecnie dzielnica Bemowa), na osiedlu Górczewska. Podczas tych sennych lotów obserwowałem między innymi, widok płaskiego dachu naszego bloku, przy ulicy Kazimierza Wyki. Charakterystyczną cechą tych wędrówek było to, że najpierw przelatywałem nad dachami sąsiednich bloków i lot kończyłem nad dachem naszego bloku koncentrując za każdym razem swój wzrok na dziwnym kształcie łaty z nieforemnie wyciętej papy, pokrywającej jedną z wielu dziur w poszyciu

naszego dachu. Łata była przyklejona lepikiem (to taki smołowaty klej) i tak posmarowana, że stworzył się obraz przypominający bobra, albo wypasioną nutę (kwestia wyobraźni).

Drugi element dachu, nad którym zatrzymywałem się w tych sennych lotach, była antena telewizyjna. Była ona przymocowana drutem do komina wentylacyjnego, ale tak niefortunnie, że się przewróciła, opierając się jednym z dipoli o poszycie dachu. Bardzo często myślałem o tym, by sprawdzić jaka jest rzeczywistość. Pewnego dnia w stanie wojennym, gdy w godzinach południowych trafił mi się kurs z centrum Warszawy na Jelonki (byłem wtedy warszawskim taksówkarzem), postanowiłem wpaść do domu i coś „przekąsić”. Gdy wchodziłem do windy, to weszli do niej ze mną, dwaj robotnicy, którzy mieli poprawić obróbki kominów na dachu, bo pojawiły się w następnej klatce przecieki. Jechali na rozpoznanie tematu. Zapytałem się, czy mogę razem z nimi wejść na dach.

Powiedziałem panom w jakim celu chcę wejść, a oni z uśmiechem wskazującym, że traktują tę sprawę w kategoriach rozrywki, taką zgodę wydali. Wobec tej reakcji, zanim zaczęliśmy wspinać się po szczeblach wjazdu na dach, ja tych

panów na moment zatrzymałem i opowiedziałem im szczegółowo, co oglądałem na dachu podczas moich sennych wędrówek. Przy tym, określiłem precyzyjnie miejsca, w których znajdują się ta łata oraz antena.

Gdy tylko stanąłem na dachu, poczułem się mocno podekscytowany. Obraz dachu był mi tak znajomy, jakbym na nim przebywał codziennie. Pochylona antena telewizyjna była widoczna już z daleka, a do opisywanej „łaty” w poszyciu, trafiłem bezbłędnie. Panowie z ekipy remontowej już nie uśmiechali się. Upewniali się dwukrotnie czy na pewno nie byłem na dachu. Oświadczyłem im z pełną powagą i pod przysięgą, że jestem tu pierwszy raz. Chyba mi uwierzyli, bo jeden z nich, bardzo poważnym tonem, zapytał mnie:

- Jak to jest możliwe?

A ja mu odpowiedziałem również pytaniem.

- No właśnie. Jak to jest możliwe?

Drugie doświadczenie.

Tak się jakoś przydarzyło, że mieliśmy wolną sobotę bez zobowiązań. My tzn. zespół muzyczny „Seniorzy”. No więc postanowiliśmy pojechać na ryby. Brat (perkusista) akurat nie mógł jechać. W jego miejsce pojechał nasz kumpel Roman - szwagier saksofoni-

sty. Roman pojechał z nami, mimo że nie jest wędkarzem. Pojechał, bo grywaliśmy z nim w pokera na drobne pieniądze i w sytuacji gdy ryby nie brały, to mieliśmy atrakcyjne zajęcie.

Nie chcę w tym momencie rozwijać tematu „ryba lubi pływać”. Miejsce wędkowania wybrał saksofonista Ryszard. Miało to być nad Bugiem w okolicach miejscowości Popowo Kościelne. Na ryby pojechaliśmy Wartburgiem saksofonisty. W pewnym momencie Ryszard zjechał z głównej drogi na drogę polną, dziwnie mi znajomą. Nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, co w tym momencie się dzieje, zaczynam mówić:

- Już wiem Ryszard gdzie nas zawieziesz. Za jakieś sto metrów skręcisz w prawo, w drogę gęsto obsadzoną leszczyną, która nas zaprowadzi prosto na podwórko gospodarstwa.

Podwórko ma kształt kwadratu. Po prawej stronie będzie stał dom mieszkalny z czerwonej cegły. Po lewej stronie będzie obora pobudowana z pustaków. Na wprost (od południa) będzie stodoła drewniana ze słupami murywanymi z białej cegły.

W tym momencie Ryszard zatrzymał samochód. Odwrócił się do mnie, bo siedziałem na tylnym siedzeniu i powiedział.

- Przestań pieprzyć głupoty, że tu nigdy nie byłeś. Ja tu byłem tylko raz i aż tylu szczegółów nie zapamiętałem.

- Nie byłem tu nigdy – przysięgam, ale od dwóch nocy, odkąd ustaliliśmy z Tobą, że jedziemy na ryby w to miejsce, mnie się śniły obrazy, które ci opisałem. Mało tego. W moim śnie, za stodołą jest sadzawka z czterema starymi drzewami. Jedno z nich, gruba wierzba, rosnąca po południowej stronie sadzawki, jest mocno pochylona w stronę stodoły. Do starej odnogi rzeki Bug jest około stu metrów od stodoły, którą się objeżdża po jej zachodniej stronie.

Ryszard długi czas nie chciał uwierzyć w to, że jestem tu pierwszy raz. Dopiero jak przysięgłem na Boga, to wówczas uwierzył, że nie kłamię.

On to uznał, ale ja w dalszym ciągu nie rozumiem jak te obrazy trafiły do mojego snu. W dodatku nie wymagające żadnej transformacji przy pomocy „sennika”. Moich obrazów ze snu nie trzeba było tłumaczyć. One były jednoznaczne, rzeczywiste i przez to intrygujące.

Powszechnie znane są opinie, że sen jest odzwierciedleniem naszych marzeń, naszych przeżyć, naszych emocji. No tak ale w ten sposób da się wytłumaczyć ►►►

PRZYJACIEL SAMORZĄDU, WSPÓLNOTY I... „SAMORZĄDNOŚCI”

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski dla Andrzeja Anusza

Andrzej Anusz uhonorowany został przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim orderu Polonia Restituta za zasługi dla prawdy historycznej w roli redaktora naczelnego "Opinii", autora poczytnych książek (m.in. "Wokół Marszałka") oraz współtwórcy Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi-Owsianego. Wcześniej sam zapisał się w historii, kiedy jako sekretarz klubu parlamentarnego Akcji Wyborczej Solidarność zręcznie ale i stanowczo zbudował większość niezbędną do uchwalenia reformy samorządowej - najbardziej udanej ze wszystkich zmian, przeprowadzonych po 1989 roku. Zaowocowała rozwojem i dobrobytem licznych Małych Ojczyzn oraz skuteczną możliwością pozyskiwania przez nie funduszy europejskich, chociaż, gdy ją uchwalano... zasady członkostwa w Unii dopiero negocjowaliśmy.

Jeśli komuś do wiadomości o odznaczeniu niezbędna historyczna anegdota, skoro rzecz dotyczy historyka a nie polityka tylko - w tym wypadku znajduje gotową. Andrzej Anusz po latach współpracuje w redakcji kwartalnika społeczno-politycznego "Opinia" oraz Instytucie Ostoi-Owsianego, nazwanym tak na cześć dawnego kandydata KPN na premiera z 1993 roku - z tymi samymi kolegami, na których ponad ćwierć wieku temu wywierał presję, by przy ustalaniu liczby i granic województw czy powiatów zagłosowali jako posłowie AWS zgodnie z ustaleniami klubowymi oraz koalicyjnymi powziętymi wspólnie ze współzrządzającą Unią Wolności. Widać więc nie była to ani presja brutalna ani sprawa niesłuszna, skoro obecnego ich współdziałania nie utrudnia a tym bardziej nie uniemożliwia.

Raz historię współtworzył, kiedy indziej opisywał

Nie jestem wielkim zwolennikiem polityki orderowej jaką prowadzi Duda (jeśli chodzi o Jana Polkowskiego, co od niego dostał Orla Białego, bez trudu mogę wskazać jako krytyk literacki z wykształcenia paru lepszych od niego i bardziej patriotycznie zasłużonych poetów z roczników lat 50., z pamięci wymieniam: Tomasza Jastruna, Antoniego Pawlaka, Bronisława Maja, Zbigniewa Machaja, czy tylu wystarczy?), ale rzadko pewnie przyznanie wysokiego odznaczenia znajduje

uzasadnienie tak trafne, jak w Andrzeja Anusza wypadku. Studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w latach 80. stał się jednym z liderów Niezależnego Zrzeszenia Studentów, tego zwanego "drugim" (w odróżnieniu od generacji 1980-81) lub po prostu zwycięskim, bo to ono zapracowało na przełom 1988/89. Sprawowanie przez sześć lat mandatu poselskiego (w barwach Porozumienia Centrum 1991-91 oraz AWS 1997-2001) oznaczało dla Anusza współtworzenie historii, ale od jej opisywania nie odszedł.

Z perspektywy widza i uczestnika

W późniejszych swoich pracach przyjął perspektywę "widza i uczestnika", wprowadzoną jako metoda badawcza przez francuskiego uczonego Raymonda Arona, jednego z największych filozofów XX wieku. W ten sposób, łączący własne doświadczenie i socjologiczną obserwację z kwerendą archiwalną, powstawały książki Anusza: "Nielegalna polityka" oraz "Osobista historia Porozumienia Centrum". Wiele uwagi poświęcił historii własnej rodziny, czyniąc z niej skutecznie przedmiot zainteresowań badawczych: w odniesieniu do losów stryjecznego pradziadka Antoniego Anusza, współpracownika Józefa Piłsudskiego najpierw w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, potem w Sejmie odrodzonej RP - a także ojca Zbigniewa Anusza, żołnierza Kedywu Armii Krajowej, potem wybitnego epidemiologa i weterynarza, a w stanie wojennym wydawcy "najmniejszego pisma drugiego obiegu", bo redagowanego i rozprowadzanego samodzielnie.

Z chwilą wprowadzenia w Polsce reformy samorządowej, do którego Andrzej Anusz jako znany z talentów negocjacyjnych sekretarz klubu AWS wydatnie się przyczynił, jako kontakt ze środowiskiem regionalnych i lokalnych działaczy nie wygaś. Pozostaje przyjacielem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, w jej siedzibie przy Koszykowej uczestniczy w panelach i dyskusjach, okazuje się też często pytany o zdanie ekspertem i rozmówcą "Samorządności". Jeszcze raz gratulujemy odznaczenia, tym bardziej, że pozostaje tak zasłużonym uhonorowaniem.

ŁUKASZ PERZYNA



▶▶▶ zaistnienie w śnie obrazów, które widzieliśmy na własne oczy, z którymi wiążą się jakieś emocje, a tu w moich obu przypadkach, ani dachu, ani miejsca wędkowania, nigdy wcześniej nie widziałem. Poza tym, jakie moje emocje wiążą się z dachem? Nawet anteny nie musiałem na tym dachu ustawiać, bo mieszkaliśmy na dziewiątym piętrze, a nasz duży pokój był od strony wschodniej, więc warszawski PKiN, a nawet jego iglicę z nadajnikiem TV, widzieliśmy w każdym pogodnym dniu. Nasza antena telewizyjna była przymocowana do poręczy balkonu i mieliśmy w telewizorze bardzo dobry obraz, bo odbieraliśmy sygnały TV bez żadnych zakłóceń.

Inny specjalista od snów powiedział mi, że to nasza dusza wędruje sobie z naszego podświadomości

domowego polecenia i podczas snu przekazuje nam obrazy, które ona obejrzała. No fajnie, rozumiem, że mogło mnie zainteresować miejsce wędkowania i tam ją wysłałem, chociaż tajemnicą pozostaje, jak tam trafiła, skoro ja nie wiedziałem gdzie to miejsce jest.

Oczywiście - wiedziałem gdzie jest dach, ale po cholerę wysłałem tam duszę?

Jeden z psychologów przekonywał mnie, że mogłem nawiązać kontakt telepatyczny z moim kolegą Ryszardem, który miejsce wędkowania znał i to on mógł mi nieświadomie przekazać te obrazy.

Skoro tak, to poznajmy trochę wiedzy o tej telepatii. Już starożytni Grecy znali to zjawisko i zdefiniowali jako umiejętność wymiany myśli na odległość pomiędzy ludźmi, bez użycia któregośkolwiek z

pięciu posiadanych przez nich zmysłów tj. dotyku, wzroku, słuchu, smaku i węchu.

Greckie słowo „tele” oznacza „daleki”, a słowo pathēia – „uczucie” lub „odczucie”.

W młodości dość często chodziłem do cyrku i kilka razy widziałem jak magik z łatwością odgadywał karty wyciągnięte z talii kart przez widzów nawet z odległych rzędów siedzeń (talię kart nosiła jego asystentka), którzy bardzo starali się ukryć wyciągniętą kartę przed obcym wzrokiem.

Kiedyś asystentka podeszła do siedzącego obok mnie mojego kumpla i pozwoliła mu wyciągnąć z talii jedną kartę (odwróciła na ten moment głowę) dlatego wiem, że to nie była ustawka, a magik zawsze odgadywał karty bezbłędnie.

Inne przeżycia telepatyczne, o których najczęściej słyszymy, to opowiadania o przeczuciach jakie doznały osoby, gdy ich bliskim osobom (najczęściej ich dzieciom) coś groziło, lub o przekazach (sygnałach) dawanych przez osoby umierające do osób im bliskich. Muszę w tym momencie powiedzieć, że wraz z moją mamą byłem celem takiego przekazu.

Niektórzy „znawcy” telepatii twierdzą, że mózg wysyła fale radiowe, które docierają do mózgu innego człowieka. Naukowcy nie przeczą, że takie fale istnieją, ale są one bardzo słabe. Podczas wielu badań, najsprawniejszy pod tym względem mózg wyemitował fale na odległość zaledwie czterdziestu centymetrów. No, a my rozważamy przekazy wielokilometrowe. Właśnie z tych po-

wodów naukowcy, po wiedzy o telepatii, odsyłają do parapsychologów i tu wpadamy w bagno, bo parapsychologia traktowana jest jako dziedzina „pseudonauki” lub „paranauki” badającej zjawiska psychiczne wywołane przez siły mające pozornie charakter inteligentny, dość często przez nieznanne moce utajone, a ja twierdzę, że uwięzione - w ludzkim umyśle. Wystarczy!!

Dla schłodzenia już zagranych naszych mózgów informuję, że znane Australijskie Towarzystwo Sceptyków, ufundowało nagrodę w wysokości 100 tys. dolarów australijskich za dostarczenie jednoznacznych dowodów na istnienie telepatii. Wielu hochszkółerów próbowało ją zagarnąć. Nagroda istnieje już kilkadziesiąt lat i nadal jest nienaruszona.

Noworoczne spotkanie plockich struktur MWS



W piątek 7 lutego w Klubie Prawnika w Płocku odbyło się noworoczne spotkanie struktur plockich MWS. Na spotkaniu odbyła się promocja książki Dariusza Kacprzaka "Gra o Prezydenta".

Wydarzenie zorganizowali członkowie MWS z regionu plockiego na czele z wiceprezesem Wspólnoty Pawłem Kłobukowskim oraz Żanetą Dąbrowską. Kilkudziesięciu działaczy spotkało się w piątkowy wieczór aby podsumować miniony oraz przeanalizować

wyzwania w rozpoczynającym się roku. Nie obyło się bez dyskusji o zbliżających się zjazdach struktur powiatowych, które wyłonią delegatów na Zjazd MWS w październiku.

Na wstępie głos zabrał Dariusz Kacprzak, który wprowadził zgromadzonych z tematykę swojej książki oraz warsztat jej tworzenia. W ramach wolnej dyskusji zebrani zadawali autorowi wiele ciekawych pytań związanych z samą książką oraz arkanami pracy warszawskiego samorządu. Dyskutowano również w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich.

Zjazd wyborczy w Iłowie

7 stycznia 2025 członkowie Koła MWS w Iłowie dokonali wyboru nowych władz koła. Nowym Przewodniczącym Koła w Iłowie został Rafał Dużyński. Gratulujemy!

Po zakończeniu noworocznego spotkania członków Wspólnoty w Płocku niektórzy działacze udali się na kolejne spotkanie. W Iłowie miejscowe Koło MWS dokonało wyboru nowych władz. Na Przewodniczącą Koła Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej zgromadzeni wybrali Rafała Dużyńskiego. W zebraniu

uczestniczyło kilkadziesiąt osób co świadczy o sile lokalnych struktur Wspólnoty.

Zarząd MWS serdecznie gratuluje Przewodniczącemu zaufania jakim obdarzyli go członkowie oraz życzy pomyślności w działaniach i rozwijaniu Wspólnoty na ziemi iłowskiej.



XXI pielgrzymka na Jasną Górę samorządowców powiatu wołomińskiego

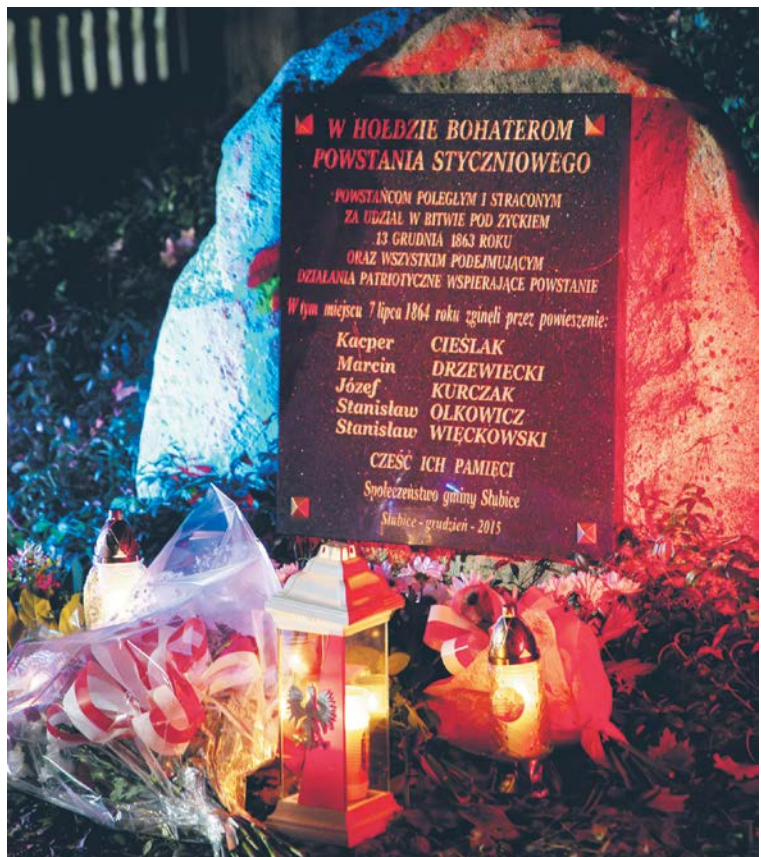
W dniu 29 stycznia 2025r. samorządowcy z powiatu wołomińskiego odbyli XXI pielgrzymkę na Jasną Górę. W pielgrzymce wzięło udział ponad 150 osób z samorządu powiatowego i z gmin wchodzących w skład powiatu wołomińskiego.

Tradycja odbywania wyjazdów na Jasną Górę została podjęta przez działaczy samorządowych skupionych w klubie AWS a od 2004 roku w klubie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Pierwsze pielgrzymki odbywały się na dzień 2 lutego kiedy kościół katolicki świętuje pamiętkę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Od 2012 roku pielgrzymki samorządowców z powiatu wołomińskiego odbywają się w dniach które są uzgadniane z biskupem który pochodzi z powiatu wołomińskiego / najpierw biskup Marek Solarczyk, obecnie biskup Jacek Grzybowski/.

Pielgrzymka która odbyła się 29.01. została zorganizowana i prowadzona przez cPowiat Wołomiński pod kierownictwem wicestarosty Katarzyny Pazio, która na zakończenie złożyła ślubowanie w imieniu uczestników.



Ku Wolności: Uroczystość Pamięci Powstańców Styczniowych w Słubicach



W dniu 22 stycznia 2025 roku w Słubicach miała miejsce wyjątkowa uroczystość, mająca na celu upamiętnienie bohaterów Powstania Styczniowego oraz ofiar bitwy pod Hławem, znanej także jako bitwa pod Żykiem.

Niezwykle poruszające przesłanie zostało wygłoszone przez Biskupa Łowickiego, księdza Wojciecha Osiała. Jego słowa przypomniały zebranym, jak wielkie było poświęcenie powstańców, którzy w imię wolności i niepodległości Polski opuścili swoje domy i ukochane rodziny. Płacąc bardzo często najwyższą cenę za naszą wolność.

Dr Sławomir Ambroziak podkreślił, że działania powstańcze były krokami ku wolności, które ukształtowały naszą teraźniejszość. Jego refleksje nad tym, jak heroiczne wysiłki przodków miały ogromne znaczenie dla współ-

czesnego kształtu naszej wolności, wzbudziły w sercach uczestników głębokie poruszenie.

Podczas uroczystości głos zabrali także wicestarosta płocki Waldemar Zawadzki oraz Prezes ZOG ZOSP RP w Słubicach, oraz Druh Krzysztof Dylicki, którzy w swoich wystąpieniach podkreślili znaczenie pamięci o bohaterach oraz rolę, jaką odgrywają lokalne społeczności w pielęgnowaniu narodowych wartości.

Uroczystość uświetnili również przedstawiciele lokalnych wspólnot, w tym księża proboszczowie oraz członkowie stowarzyszeń, którzy wspólnie oddali hołd tym, którzy złożyli najwyższą ofiarę.

Z radością ogłoszono także patronów roku 2025 – Siostrę Małgorzatę Kuźmińską oraz Leona Lasockiego, które są doskonałymi

mi wzorami patriotyzmu i oddania sprawom ważnym dla naszej społeczności.

Pragniemy serdecznie podziękować Ochotniczym Strażom Pożarnym z gminy Słubice oraz z gminy Hław za ich wsparcie i zaangażowanie w organizację tego ważnego wydarzenia. Dziękujemy również KGW Słubiczanki za przygotowanie ciepłego posiłku, który umilił czas wszystkim uczestnikom uroczystości. Ich pomoc była nieoceniona i przyczyniła się do sukcesu tego wydarzenia.

Na koniec pragniemy serdecznie podziękować Oldze Gadowskiej za wykonanie pięknych zdjęć, które uchwyciły atmosferę tego niezwykle wydarzenia.

STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU ZIEMI ŁOWICKIEJ

Józef Kurek nie żyje – był najdłużej urzędującym burmistrzem w Polsce

W dniu 04.01.2024r zmarł Józef Grzegorz Kurek w wieku 71 lat, który zarządzał Mszczonowem już od 1988 roku. Od roku 2010 zasiadał w Narodowej Radzie Rozwoju przy prezydencie RP. Był wieloletnim przewodniczącym Konwentu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Województwa Mazowieckiego.

Urodził się w Kiczkach 25 kwietnia 1953 roku. Ukończył studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i podyplomowe studium pedagogiczne w tej samej uczelni. Podyplomowe studium samorządu terytorialnego i rozwoju lokalnego na Uniwersytecie Warszawskim, ukończył również podyplomowe studia z socjologii wsi na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

Od wczesnych lat sprawował ważne funkcje. W okresie PRL był członkiem PZPR. W latach 1981-1988 piastował urząd naczelnika w Żabiej Woli, w roku 1988 został mianowany naczelnikiem Mszczonowa.

W wyniku pierwszych wolnych wyborów samorządowych w 1990 wybrany na to stanowisko przez radnych. Reelekcję uzyskiwał w 1994 i 1998 (wybierany przez Radę Miasta i Gminy) oraz 2002, 2006, 2010, 2014, 2018 i 2024 (w wyborach bezpośrednich). W ostatnich wyborach samorządowych (2024) uzyskał przewagę, pokonując dwóch kontrkandydatów.

Ubiegał się o mandat posełski, w roku 1997 z ramienia Unii Wolności w województwie Skier-

niewickim - jednak bez powodzenia. W roku 2015 spróbował swoich sił i wystartował w wy-

borach do Sejmu jako bezpartyjnych z listy Prawa i Sprawiedliwości w okręgu płockim. Ilość

zdobytch głosów zagwarantowała fotel poselski w VIII kadencji. Ostatecznie nie objął mandatu chcąc kontynuować misję burmistrza Mszczonowa.

Śmierć burmistrza Józefa Grzegorza Kurka nastąpiła w jego domu. Zaskoczyła ale i przyniosła w świat zadumy myśląc o człowieku zasłużonym, z wybitnymi umiejętnościami przywódczymi. Był wzorem dla innych samorządowców w kraju. Kochał Mszczonów. Jego zaangażowanie na rzecz społeczności lokalnej pozostanie w umysłach i sercach wszystkich.

Zarząd, członkowie oraz sympatycy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej łączą się w ból z rodziną zmarłego.

FOT. URZĄD MIEJSKI W MSZCZONOWIE



Powiat wołomiński to wyjątkowe miejsce na mapie Polski, pełne bogatej historii, dynamicznego rozwoju i niesamowitej przyrody. To tutaj rozegrała się jedna z najważniejszych bitew w historii naszego kraju – Bitwa Warszawska 1920 roku, znana jako „Cud nad Wisłą”. Dzięki swojemu znaczeniu historycznemu oraz dynamicznemu rozwojowi, powiat wołomiński jest atrakcyjnym miejscem do życia, pracy i turystyki.

Bitwa Warszawska, rozegrana w sierpniu 1920 roku, była decydującym starciem wojny polsko-bolszewickiej. To właśnie na terenie miejscowości położonych w powiecie wołomińskim, takich jak Radzymin czy Ossów rozegrały się kluczowe wydarzenia tej bitwy. Polskie wojska, mimo przewagi liczebnej przeciwnika, odniosły spektakularne zwycięstwo, zatrzymując marsz Armii Czerwonej na zachód. Ten heroiczny opór polskich żołnierzy przeszedł do historii jako „Cud nad Wisłą” i jest symbolem odwagi, determinacji oraz patriotyzmu.

Dziś Ossów to miejsce pamięci narodowej. Znajduje się tu cmentarz poległych bohaterów, a na ukończeniu jest budowa oddziału Muzeum Wojska Polskiego poświęconego Bitwie Warszawskiej. Co roku 15 sierpnia odbywają się tu uroczystości upamiętniające to niezwykle wydarzenie, gromadząc tysiące uczestników – od władz państwowych po mieszkańców regionu. W związku ze 105. rocznicą Bitwy Rada Powiatu Wołomińskiego ustanowiła rok 2025 rokiem Bohaterów Bitwy Warszawskiej, co podkreśla ogromne znaczenie tego miejsca w historii Polski.

Nowoczesny rozwój w historycznych realiach

Ziemie powiatu wołomińskiego, chociaż głęboko osadzone w historii Polski, to też region dynamicznie się rozwijający. Bliskość Warszawy, rozwinięta infrastruktura oraz sprzyjające warunki inwestycyjne przyciągają zarówno przedsiębior-

Powiat Wołomiński – Ziemia Cudu nad Wisłą



Materiał informacyjny Powiatu Wołomińskiego



ców, jak i nowych mieszkańców. Miejscowości położone na terenie powiatu oferują nowoczesne osiedla mieszkaniowe, rozwinięte zaplecze edukacyjne i zdrowotne oraz liczne miejsca pracy.

Inwestorzy doceniają powiat za jego strategiczne położenie oraz dostępność komunikacyjną. Nowoczesne drogi, w tym trasa S8 oraz rozwinięta sieć kolejowa, umożliwiają szybkie połączenia z Warszawą i innymi regionami Polski. Dzięki temu powiat wołomiński staje się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem dla biznesu.

Turystyka i rekreacja – więcej niż historia

Oprócz bogatej historii, powiat wołomiński oferuje wiele możliwości spędzania wolnego czasu. Znajdujące się tu rezerwy przyrody, malownicze rzeki i lasy sprzyjają rekreacji i aktywnemu wypoczynkowi. Szczególnie atrakcyjna jest Dolina Dolnego Bugu – idealne miejsce dla miłośników kajakarstwa, wędkarstwa oraz pieszych wędrówek.

W powiecie wołomińskim nie brakuje także wydarzeń kulturalnych i sportowych. Wspomniane już coroczne rekonstrukcje Bitwy Warszawskiej, festiwale kulturalne czy imprezy plenerowe przyciągają mieszkańców i turystów, łącząc historię z nowoczesną formą edukacji i rozrywki.

Powiat Wołomiński – ziemia bohaterów i nowych możliwości

Powiat wołomiński to wyjątkowe miejsce, w którym historia spleta się z nowoczesnością. Jako ziemia Cudu nad Wisłą, odgrywa kluczową rolę w polskiej tożsamości narodowej, jednocześnie stając się atrakcyjnym miejscem do życia, inwestycji i turystyki.

Jeśli szukasz regionu, który łączy w sobie ducha patriotyzmu, piękno przyrody i nowoczesne możliwości – powiat wołomiński jest idealnym wyborem.

**TWOJA REKLAMA W GAZECIE
I NA LOKALNYCH PORTALACH
INFORMACYJNYCH**

**TEL: 884 88 99 30
REKLAMA@MPGMEDIA.PL
WWW.MPGMEDIA.PL**

